

MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” – edycja poznańska



GŁÓD NA ŚWIECIE cz. 2

Chroniczne niedożywienie i głód jest codziennym doświadczeniem prawie miliarda ludzi. Powoduje liczne zaburzenia zdrowotne, a w cięższych przypadkach prowadzi do śmierci. Szczególnie narażone są dzieci do piątego roku życia. W zależności od tego, czy dostają jedzenie o zbyt małej kaloryczności, czy też z niedoborem białka, witamin i mikroelementów, mogą wystąpić dwa różne zespoły chorobowe: marazm i kwasiorkor.

Marazm

Marazm (z greckiego μαρασμός – *marasmós*, czyli gaśnięcie, uwiąd) to stan wyniszczenia organizmu na skutek zbyt małej kaloryczności pożywienia, które powinno też dostarczyć odpowiednią ilość białka. Marazm najczęściej występuje u dzie-

ci poniżej piątego roku życia, gdyż w okresie wzrostu młode organizmy wymagają szczególnie dobrego odżywiania. Zdarza się jednak i u dorosłych, którzy dłuższy czas głodują.

Gdy jedzenia jest zbyt mało, organizm zużywa tkankę tłuszczową, a następnie mięśnie. Osoba niedożywiona traci znaczną część ich masy. Następuje duże zmniejszenie wagi ciała i ubytek sił. Dzieci są skrajnie wychudzone, następuje też znaczne upośledzenie wzrostu. Mięśnie twarzy niszczone są wolniej. Niezależnie od wieku brak tkanki tłuszczowej na twarzy nadaje jej starczy wygląd.

Niedobory mogą wystąpić jeszcze przed narodzeniem, w czasie rozwoju w łonie niedożywionej mat-

Dokończenie na str. 6

KRWAWY DRAMAT AMAZONII

Amazonia w ostatnim czasie stała się widownią eskalacji brutalnej przemocy – nastąpił ogromny wzrost liczby morderstw aktywistów broniących praw rdzennych mieszkańców Amazonii i jej przyrody.

Amazoński las deszczowy stanowi najbardziej zróżnicowany ekosystem na naszej planecie. Jest domem dla około jednej trzeciej gatunków lądowych. Krąży w nim około jednej czwartej światowych zasobów słodkiej wody. Odgrywa nieocenioną rolę w pochłanianiu dwutlenku węgla i utrzymywaniu globalnego klimatu w równowadze. Amazonia jest domem dla ponad 375 grup etnicznych, które ciągle zachowują odrębny język i kulturę.

Ich przyszłość oraz przyszłość amazońskiej przyrody jest jednak zagrożona przez nadmierną konsumpcję społeczeństw rozwiniętych (też społeczeństwa polskiego) oraz odpowiadające na ich zapotrzebowanie wielkie korporacje, nie cofające się przed niczym, by zwiększyć swe zyski.

W XX w. wycięto aż 1/5 amazońskich lasów, pozbawiając ich mieszkańców środowiska życia i źródeł utrzymania. Ich opór jest brutalnie tłumiony, aż do ich fizycznej eliminacji, zwłaszcza najbardziej aktywnych działaczy. Dramat ten rozgrywa się na naszych oczach. Głos w tej sprawie zabrał m.in. papież Franciszek w adhortacji apostołskiej *Querida*

Dokończenie na str. 2

ŚW. JÓZEF – WZÓR DLA ADOPCJI SERCA

Przeżywamy w Kościele Rok Świętego Józefa. Ogłosił go papież Franciszek z okazji 150. rocznicy ustanowienia Opiekuna Jezusa patronem Kościoła powszechnego. Przyjrzyjmy się jego osobie, by z jego wzoru czerpać inspirację dla naszego życia i działania.

W poprzednim numerze naszej gazetki ks. Andrzej Panasiuk, Duszpasterz Krajowy Ruchu „Maitri”, napisał, że św. Józef przez miłość stał się prawdziwym ojcem Jezusa, którego „adoptował”. „My też możemy – jak św. Józef – «adoptować» Jezusa, przyjmując do swego serca, do swej rodziny ubogie dziecko powierzone naszej trosce w ramach Adopcji Serca.”

Przyjrzyjmy się drodze, która doprowadziła św. Józefa do przyjęcia Jezusa, oraz konsekwencjom tego faktu, abyśmy mogli spróbować kroczyć jego śladami. Podzielmy ją na cztery etapy: przygotowanie, wyzwanie, decyzja i działanie.

PRZYGOTOWANIE

Na pozór nic nie wiemy o młodości św. Józefa i jego dojrzewaniu do roli adopcyjnego ojca Jezusa. Pismo św. wspomina tylko, że był „człowiekiem sprawiedliwym” (Mt 1,19), czyli człowiekiem prawym, który „postępował nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich” (por. Łk 1,6). Ale jest to klucz do zrozumienia jego postawy życiowej i wskazówka, jak ją osiągnął.

Św. Jan Paweł II, mówiąc o św. Józefie, wskazuje na „jego wiarę, która sprawiała, że zawsze wsłuchiwał się w głos Boga i starał się zrozumieć

Dokończenie na str. 8-9

KRWAWY DRAMAT AMAZONII Dokończenie ze strony 1

Amazonia („Ukochana Amazonia”), ogłoszonej w Rzymie 2.02.2020 r.

Apel do rządów

14 kwietnia 2021 roku COICA (*Coordinadora de las Organizaciones Indigenas de la Cuenca Amazónica*) – organizacja zrzeszająca dziewięć instytucji z państw leżących w dorzeczu Amazonki: Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Gujany, Gujany Francuskiej, Kolumbii, Peru, Surinamu i Wenezueli, opublikowała dramatyczny apel do ich rządów, zaadresowany też do organizacji międzynarodowych działających w obronie praw człowieka. COICA żąda reakcji w obliczu narastającej przemocy i zbrodni.

Zatrważające dane

W roku 2020 odnotowano aż 263 zabójstwa aktywistów. 202 z nich dokonano w dorzeczu Amazonki (na terenie Boliwii, Brazylii, Kolumbii i Peru). Ofiarami byli głównie liderzy broniący terytoriów, środowiska i praw społeczności tubylczych.

W roku 2021 tylko w pierwszym kwartale dokonano 19 takich zabójstw, część z nich przy cichym przyzwoleniu funkcjonariuszy rządów, prowadzących interesy z korporacjami wydobywczymi czy zajmującymi się agresywną wycinką drzew na potrzeby przemysłu i rolnictwa. Inne były wynikiem konfliktów zbrojnych bądź zatargów z grupami przestępczymi zajmującymi się przemytem narkotyków. Sytuację pogarsza pandemia Covid-19, która spowodowała skupienie się organizacji rządowych na mniej lub bardziej efektywnym jej tłumieniu.

Łakomy kąsek

Tereny o powierzchni zajmujące ok. 35% lasów położonych na terenie dorzecza Amazonki, należące do rdzennych społeczności plemiennych, są łakomym kąskiem dla grup interesów, mających na celu ich rabunkową eksploatację. Ludy tubylcze mają ustanowione prawa do tych ziem, a dzięki ich działaniom wycinka drzew na ich terenach jest o wiele mniejsza, niż na terenach pozbawionych takiej opieki.

Choć systemy prawne w Boliwii, Brazylii, Ekwadorze, Gujanie, Kolumbii i Peru dają ludności tubylczej prawo do użytkowania zasobów naturalnych w celu zapewnienia jej podstawowej egzystencji, ale nie dają jej prawa do złóż minerałów lub dają tylko w ograniczonym zakresie. Wprawdzie zapewniają im możliwość konsultacji, zanim koncesje zostaną przydzielone firmom wydobywczym, jednak tylko w Gujanie wymagana jest zgoda, choć w ograniczonym zakresie. Kolumbia natomiast przyznaje ludom tubylczym prawo do pierwszego odrzucenia wniosku o zgodę na wydobycie minerałów na ich terenach.

Przyczyn tej sytuacji należy szukać już pod koniec XIX w., gdy nastąpił boom kauczukowy, wystąpiły fale gwałtownego zainteresowania bogactwami naturalnymi Amazonii, wybuchały też gorączki złota i diamentów. W latach 20. XX wieku wpływowi latyfundiści zaczęli wycinać las deszczowy pod pastwiska dla bydła. Postępujący proces niszczenia puszczy obejmuje też jej wycinkę bądź wypalanie na potrzeby przemysłu drzewnego, hutnictwa czy też upraw trzciny cukrowej, palmy olejowej czy soi, która stanowi główny składnik paszy dla bydła, także w Polsce.

Jednym z najbardziej znamienitych aktów gwałtu na rdzenną ludność i przyrodzie Amazonii było rozpoczęcie w roku 1970 budowy drogi, przecinającej ze wschodu na zachód jej rozległe tereny. Trudno ocenić skalę brutalnej ingerencji w środowisko naturalne i odwieczne tereny zamieszkania plemion amazońskich.

Krew na rękach

Za morderstwa aktywistów na pierwszym miejscu odpowiada przemysł wydobywczy, potem rolny, wreszcie projekty związane z budową tam i hydrologią. Niechlubną listę zamyka eksploatacja zasobów leśnych.

Symboliczne są przypadki morderstw trzech aktywistów: Chico Mendesa w roku 1988, którego życiorys był kanwą filmu *The Burning Season*, następnie siostry Dorothy Stang w roku 2005, amerykańskiej

zakonnicy działającej w Brazylii na rzecz ochrony lasów deszczowych i ich mieszkańców, a wreszcie Berty Caceres, która zginęła w roku 2016 po tym, jak jej działalność doprowadziła do zatrzymania budowy olbrzymiej tamy w Hondurasie. Morderstwa te wywołały międzynarodowe wzburzenie i zwróciły uwagę świata na toczący się proceder, w którym duże firmy eksploatujące zielone zasoby planety oskarżane są o posługiwanie się najemnymi zabójcami w celu obrony swoich interesów, realizowanych na terenach rdzennych mieszkańców, z reguły bez ich zgody.

Porozumienie z Escazú

W świetle tych wypadków bardzo ważne jest efektywne wdrożenie Porozumienia z Escazú, podpisanego przez 24 państwa Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Określa ono prawa dostępu do informacji o środowisku naturalnym oraz udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących zarządzania zasobami natury, co przekłada się na ochronę fundamentalnych praw człowieka, jak prawo do życia, zdrowia i integralności osobistej.

Porozumienie weszło w życie 22 kwietnia 2021 roku. Dotąd ratyfikowało je 12 państw, co daje nadzieję na poprawę sytuacji obrońców środowiska. Artykuł 9 mówi szczegółowo o zobowiązaniu państw-sygnatariuszy do zapewnienia bezpiecznych i sprzyjających warunków dla obrońców praw człowieka w zakresie aspektów środowiskowych.

Jak podkreśliła COICA podczas panelu „Porozumienie z Escazú: spojrzenie z perspektywy rdzennych ludów Amazonii”, zorganizowanym równoległe do XX Sesji Stałego Forum ONZ do spraw Ludów Tubylczych, kluczową kwestią jest teraz wyegzekwowanie realizacji Porozumienia oraz zachęcenie pozostałych państw do jego ratyfikacji.

Maciej Wojtaszek

O problemach Amazonii wypowiedział się Synod Biskupów dla Amazonii, a także Papież Franciszek w posynodalnej adhortacji apostolskiej Querida Amazonia (Umiłowana Amazonia). Czytaj na stronie 18.

SZCZĘŚLIWE DZIECI Z MOLOUNDOU

Wspomina Alicja Kajak-Zięba, misjonarka świecka, pielęgniarka i teolog, która 10 lat przepracowała w Kamerunie w czterech misjach.

Przychodnia misyjna

Na misji w Moloundou byłam odpowiedzialna przede wszystkim za misyjny ośrodek zdrowia. Leczył on ludzi mieszkających wokół misji w promieniu 70 km. Od wczesnego rana badałam chorych (nawet 80-120 pacjentów dziennie), którzy często czekali na mnie już w nocy.

W skład przychodni wchodziło laboratorium, gdzie miałam dwóch pracowników, mieszkańców wioski, przeszkolonych przeze mnie i przez moich poprzedników. Część konsultacyjna połączona była z salą zabiegową i małą chirurgią. W małym szpitaliku zatrzymywałam na kilka dni ciężko chorych i nieprzytomnych pacjentów w sypialce malarycznej, z tęczem czy zapaleniem opon mózgowych. Rodziny przychodziły już w nocy z odległych wiosek czy z lasu z chorym na noszach i docierając do przychodni szukali na wiosce pracownika przychodni, który po wstępnych oględzinach decydował, czy mnie budzić, czy chory może poczekać do rana. W tym przejawiała się delikatność i takt miejscowych ludzi oraz ich szacunek do misjonarzy. Szli z chorymi wiele kilometrów nocą, więc ich stan musiał być wyjątkowo ciężki. Z tą świadomością potrafili cierpliwie czekać, aż pracownik misyjny zdecyduje, co robić.

Po południu, po zakończeniu pracy w przychodni, pracowałam w terenie – na wioskach ludu Bantu czy w osadach pigmejskich w lesie. Praca ta dawała mi dużo radości, ponieważ leczyłam dwa aspekty człowieczeństwa – duszę i ciało. Jako pielęgniarka prowadziłam edukację sanitarną, leczyłam tych, którzy nie mogli przyjść do przychodni, odrobaczałam dzieci, szczepiłam, oczyszczałam źródła wodne... Jako magister teologii po leczeniu prowadziłam katechezy, a w dwóch osadach pigmejskich prowadziłam katechumenat, który trwał pięć lat.

„Przyjaciele Świata”

W niedzielę, po jedynej Mszy św. w Moloundou, dzieci z wioski i z kościoła gromadziłam w ruchu „Przyjaciele Świata” (*Action Catholique des Enfants – Cop’Monde*).

Dzieci na te spotkania przybiegały z radością. Te, które nie były na Mszy św., bo nie były katolikami, ale należały do rodzin muzułmańskich czy protestanckich, czekały pod kościołem na zakończenie Mszy.

Dzieci z Afryki w ciągu tygodnia chodzą do szkoły (o ile w ogóle mają to szczęście), często odległej o wiele kilometrów. Czy w porze deszczowej, czy w suchej, idą boso i bardzo często głodne, bez śniadania. Po powrocie ze szkoły muszą zajmować się młodszym rodzeństwem, nanieść do domu wodę, chrust i inne rzeczy potrzebne w gospodarstwie domowym, posprzątać, wykopać i upiec na ognisku jakieś bulwy, by przed powrotem mamy z pola czy z lasu, gdzie zajmowała się zbieractwem, coś zjeść i nakarmić młodsze rodzeństwo. Aby to wszystko zrobić, najstarsze musiało chustą przywiązać sobie najmłodsze dziecko na plecach, inne wziąć za rękę, a kanister, garnek czy wiadro z wodą postawić sobie na głowie. Dźwigając ją i opiekując się młodszym rodzeństwem wracały do domu od często odległego źródła. Łatwiej im było w porze deszczowej, gdy lało jak z cebra, a rynny na budynkach mi-



sji nie nadążały z odprowadzaniem wody. Cała chmara dzieci przybiegała wtedy na misję, ustawiały się grzecznie w kolejce, czekając, by nałapać wody lejącej się z rynien i dachu.

Coniedzielne spotkania były dla nich prawdziwą radością i namiastką dzieciństwa. Podczas tych spotkań chciałam im przekazać to, czego nie dostawały w domu, dać im dużo radości, dobra i miłości.

Będąc na urlopie w Polsce i widząc życie naszych dzieci, myślałam o dzieciach z Moloundou i gromadziłam dla nich pieniądze i różnorzeczy – piłki, skakanki, książeczki z obrazkami, długopisy czy odzież. Dostałam też kasety magnetofonowe ze śpiewami z Taizé. Sama nie umiem dobrze śpiewać, więc postanowiłam je wykorzystać i stworzyłam chórek dziecięcy. Afrykańczycy są niezwykle uzdolnieni muzycznie i tanecznie. Dzieci były bardzo dumne i szczęśliwe, że należą do chóru i w dodatku śpiewają po łacinie. Śpiewały naprawdę wspaniale. Buźki otwierały im się w szerokich uśmiechach, śmiały się także oczy.

Miałam też zawsze torby z cukierkami, które przywoziłam z Polski. Dopóki ich starczyło, po spotkaniach każde dziecko otrzymywało po jednym. Kiedy się skończyły, zobaczyłam ku mojemu zaskoczeniu, że dzieci przechowały papierki po

Dokończenie na str. 4-5



NAPOMNIENIA ŚW. FRANCISZKA

Za wiedzą powinny iść dobre czyny

Apostoł mówi: *Litera zabija, a duch ożywia* (2Kor 3,6). Litera zabija tych, którzy pragną poznać tylko same słowa, aby uchodzić za mądrzejszych od innych i zdobyć wielkie bogactwa, i rozdać je krewnym i przyjaciółom.

I tych zakonników zabija litera, którzy nie chcą postępować według ducha Pisma Bożego, lecz pragną raczej poznawać tylko słowa i wyjaśniać je innym.

I tych ożywia duch Pisma Bożego, którzy żadnej wiedzy, jaką posiadają i pragną osiągnąć, nie przypisują ciału, lecz słowem i przykładem odnoszą do Najwyższego Pana Boga, do którego należy wszelkie dobro.

Unikać grzechu zazdrości

Apostoł mówi: *Nikt nie może powiedzieć: „Panem jest Jezus” bez pomocy Ducha Świętego* (1Kor 12,3); i: *Nie ma nikogo, kto by czynił dobro, nie ma ani jednego* (Rz 3,12).

Ktokolwiek więc zazdrości bratu swemu dobra, jakie Pan mówi i czyni w nim, dopuszcza się grzechu bluźnierstwa, bo zazdrości samemu

Najwyższemu, który mówi i czyni wszelkie dobro.

Umartwienie ciała

Wielu jest takich, którzy grzesząc lub doznając krzywdy, składają winy na nieprzyjaciela lub bliźniego.

Lecz nie tak jest: każdy bowiem ma w swej mocy nieprzyjaciela, mianowicie ciało, przez które grzeszy.

Dlatego *błogosławiony ten sługa* (Mt 24,46), który mając w swej władzy takiego nieprzyjaciela, będzie zawsze trzymał go związanego i roztropnie miał się przed nim na baczności. Dopóki bowiem tak będzie postępował, żaden inny nieprzyjaciel, widzialny czy niewidzialny, nie będzie mógł mu szkodzić.

Nikt nie powinien się gorszyć grzechem bliźniego

Słudze Bożemu tylko jedno nie powinno się podobać: grzech. I jakikolwiek grzech jakaś osoba popełniłaby i z tego powodu sługa Boży niepokoiłby się i gniewał, ale nie z miłości, gromadzi sobie winę (por. Rz 2,5).

Ten sługa wie życie prawe, wolne od przywiązań, który się nie denerwuje i nie gniewa na nikogo.



Św. Franciszek, patron Ruchu „Maitri”

I błogosławiony jest ten, który nic sobie nie zatrzymuje, oddając co jest cesarskiego – cesarzowi, a co jest Bożego – Bogu (Mt 22,21).

Miłość

Pan mówi: *Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za prześladowającymi i spotwarzającymi was* (Mt 5,44). Ten bowiem rzeczywiście kocha swego nieprzyjaciela, kto nie boje się nad doznawaną krzywdą, lecz dla miłości Bożej smuci się grzechem jego duszy i czynem okazuje mu miłość.

SZCZĘŚLIWE DZIECI... dokończenie ze str. 2

cukierkach, które na zakończenie spotkania rozwijały i lizały, uśmiechając się do nich. Był to dla mnie bardzo smutny widok. Którejś niedzieli zapytałam, dlaczego przechowują papierki. Powiedziały, że patrząc na nie przypominają sobie wspaniały smak i radość, których doświadczały jedząc cukierki. Serce mi się ścisnęło, gdy widziałam te małe, umorusane buźki, jaśniejące radością, kiedy o tym mówiły.

W Moloundou pracowałam sześć lat. Dzieci, z którymi zaczynałam niedzielne zabawy, wyrosły. Kiedy opuszczałam misję, niektóre z nich były już młodzieńcami czy pannami, ale ciągle uważały się za członków dziecięcej grupy Przyjaciół Świata. Pomagały mi prowadzić spotkania, bawiły się z młodszymi dziećmi, opiekowały się nimi, pocieszały, gdy ktoś płakał...

Flor śpiewa Magnificat

Miałam zwyczaj, że gdy opuszczałam daną misję (a była to już moja trzecia placówka), rozdawałam prawie wszystko, co miałam. Tym razem też tak było. Gotowa do drogi żegnałam się z misją, z pokojem, w którym mieszkałam... Stojąc u progu, wspominałam spędzony tu czas. Nagle usłyszałam nawoływania i tupot biegnącej dziewczyny o imieniu Flor.

Na spotkania zaczęła przychodzić jako dziewczynka, a teraz była już panną. Poza niedzielnymi spotkaniami bardzo często czekała na mnie wieczorem, kiedy wracałam z wioski, trzymając Nowy Testament i prosząc, bym czytała jej frag-

menty Ewangelii (czytać nie umiała, bo nie mogła chodzić do szkoły – nie miała matki, a była najstarsza z rodzeństwa i musiała pracować na polu). Wraz z nią przychodziły też inne dzieci. Flor, szczęśliwa, że jeszcze mnie zastała, rzuciła mi się na szyję i przeproszała, że jest spocona i brudna, że ma zakurzone nogi, ale biegnie do mnie z pola, by się pożegnać.

Alicja i Flor w Moloundou w Kamerunie.



ŚW. MATKA TERESA O CISZY I MILCZENIU

Owoce ciszy jest modlitwa. Owocem modlitwy jest wiara. Owocem wiary jest miłość. Owocem miłości jest służba i zjednoczenie.

Trudno się modlić, jeśli tego nie potrafimy, ale sami musimy sobie pomóc. Przede wszystkim należy zagłębić się w ciszy. Istotą modlitwy jest wielka cisza. Dusze ludzi rozmo-dlonych to dusze, w których panuje głęboka cisza. Nie możemy stanąć w obliczu Boga, jeżeli nie zachowujemy wewnętrznej i zewnętrznej ciszy. Dlatego właśnie najważniejszym elementem modlitwy jest cisza myśli, oczu i języka.

Milczenie języka nauczy nas bardzo dużo: rozmawiać z Chrystusem, radować się uspokojeniem wewnętrznym i świadomością, że tak wiele mamy Mu do powiedzenia. Podczas samowyciszenia Chrystus mówi do nas przez innych, a podczas medytacji mówi do nas wprost. Milczenie tak bardzo upodabnia nas do Chrystusa, ponieważ On szczególnie umiował tę właśnie cnotę.

Potem mamy „ciszę oczu”, która zawsze pomoże nam ujrzeć Boga.

Zrobiło mi się smutno. Nie miałam już nic, czym mogłabym ją obdarować. Zaczęłam czegoś szukać w bagażach. Flor odciągnęła mnie od samochodu i powiedziała: „Alicjo, ja już nic nie chcę, bo już dużo dostałam. Mam piękną pamiątkę po tobie, która zostanie ze mną na zawsze”.

Zrobiłam wielkie oczy ze zdziwienia, bo nie pamiętałam, bym jej dała coś tak trwałego. Flor, widząc to, lekko się ode mnie odsunęła i z uniesioną dumnie głową zaczęła śpiewać po łacinie: *Magnificat, magnificat, magnificat anima mea Dominum* – śpiew, którego ją nauczyłam jako małą dziewczynkę. W tym momencie stała się tak piękna, że nie widać było jej zmęczenia, potu czy kurzu, którym była pokryta. Jej oczy i ręce wzniesione w górę chwaliły Boga.

To było moje ostatnie pożegnanie w tej misji – we łzach i w radości opuszczałam Moloundou.

Alicja Kajak-Zięba

Nasze oczy są jak dwa okna, poprzez które Chrystus albo świat przenikają do naszych serc. Potrzeba nam często niemało odwagi, aby mieć oczy zamknięte. Zdarza się nam mówić: „Wolałbym tego nie oglądać”, a jednak niewiele trudu ponosimy, aby zwalczyć w sobie pragnienie oglądania wszystkiego.

Cisza myśli i serca: Matka Boska „wszystko zachowywała w głębi serca”. Cisza zbliżyła Ją do Boga, nigdy więc nie musiała niczego żałować. Zważcie, jak postąpiła, gdy Józef był strapiiony. Jedno wypowiedziane przez Nią słowo mogło rozjaśnić Jego umysł, a jednak tego nie zrobiła i sam Bóg sprawił cud, oczyszczając Jej imię. Obyśmy i my mogli być przekonani o potrzebie zachowania milczenia! Myślę, że wtedy droga do zjednoczenia z Bogiem okaże się bardzo prosta.

Najtrudniej jest zachować ciszę wewnętrzną, ale musimy się zdobyć na wysiłek i zatopić się w modlitwie. W ciszy znajdziemy przyływ nowej siły i prawdziwe zjednoczenie z Bogiem. Boska siła stanie się



Św. Teresa z Kalkuty, patronka Ruchu „Maitri”

naszym udziałem, będziemy mogli wykonywać wszystko dobrze. Doświadczymy zespolenia naszych myśli z Jego myślami, zespolenia naszych modlitw z Jego modlitwami, zespolenia naszych poczynań z Jego poczynaniami, naszego życia z Jego życiem. Wszelkie wypowiedane przez nas słowa okażą się bezużyteczne, jeżeli nie będą wypływać z naszego wnętrza. Słowa, które nie niosą z sobą światła Chrystusa, pogłębiają ciemność.

MODLITWA ZA NASZĄ ZIEMIĘ

Przejmująca modlitwa Papieża Franciszka, zanoszona do Boga w obliczu niszczenia Ziemi przez nadmierną konsumpcję i żądzę zysku oraz dramatu ubogich, którym te zniszczenia niosą nędzę, głód i zagładę.

Wszchemogący Boże, który jesteś w całym wszechświecie oraz w najmniejszym z Twoich stworzeń,

Ty, który otaczasz swą czułością wszystko, co istnieje, ześlij na nas moc swojej miłości, byśmy zatroszczyli się o życie i piękno.

Napełnij nas pokojem, abyśmy żyli jak bracia i siostry i nikomu nie wyrządzali krzywdy.

Boże ubogich, pomóż nam uratować opuszczonych i zapomnianych tej ziemi, którzy znaczą tak wiele w Twoich oczach.

Ulecz nasze życie, byśmy strzegli świata, a nie go łupili, byśmy rozsiewali piękno, a nie skażenie i zniszczenie.

Dotknij serc tych, którzy szukają jedynie zysków kosztem ubogich i ziemi.

Naucz nas odkrywania wartości każdej rzeczy, kontemplowania w zadziwieniu, uznania, że jesteśmy głęboko zjednoczeni z każdym stworzeniem w naszej pielgrzymce ku Twojej nieskończonej światłości.

Dziękujemy, że jesteś z nami każdego dnia.

Wspieraj nas, prosimy, w naszych zmaganiach na rzecz sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Papież Franciszek
Encyklika Laudato si'

GŁÓD NA ŚWIECIE dokończenie ze str. 1

ki. Dzieci już w momencie narodzin mogą mieć ogromną niedowagę.

Niedobory witamin i mikroelementów powodują anemię, co prowadzi do różnych powikłań, jak problemy skórne (skóra jest sucha i pomarszczona), a także odbarwienie i wypadanie włosów. Temperatura ciała jest obniżona, układ krążenia funkcjonuje gorzej. Nawet trawienie i wchłanianie niewielkiej dostępnej ilości pokarmu jest upośledzone. Następuje spadek odporności i większa podatność na choroby zakaźne.



Niekiedy dochodzi do zmian w korze mózgowej, co zmniejsza sprawność myślenia i powoduje apatię, czyli znaczne obniżenie wrażliwości na bodźce. Zmniejsza się aktywność psychiczna i fizyczna, następuje utrata zainteresowań, zmniejszenie kontaktów społecznych oraz zdolności odczuwania przyjemności (zmysłowych, emocjonalnych, intelektualnych czy duchowych) i radości, wynikającej np. ze spotkania z bliskimi, wykonywania ulubionych czynności czy ogólnie radości życia. Dzieci są apatyczne, tracą wolę życia. Stąd potoczne użycie słowa marazm jako niemożność zrobienia czeokolwiek, obojętność.

Kwasiorkor

Drugi zespół chorobowy związany z niedożywieniem to kwasiorkor (kwashiorkor). Spowodowany

jest niedoborem białka, a także witamin i mikroelementów, choć pożywienie może dostarczać wystarczającą ilość kalorii. Nazwa pochodzi z języka ga, używanego w Ghanie. Oznacza chorobę dziecka, odstawionego od piersi po urodzeniu się kolejnego dziecka. Rozpoczyna się zwykle po pierwszym roku życia, kiedy dziecko przestaje otrzymywać bogate w białko mleko matki i zaczyna spożywać ten sam pokarm, którym żywi się reszta rodziny. Najczęściej jest to jednostajna dieta zawierająca głównie węglowodany, składająca się z jednego tylko rodzaju pokarmu, jak mąka z manioku, kukurydza lub ryż. Ale taka dieta jest kilkakrotnie tańsza od diety zawierającej białko i inne ważne składniki odżywcze.

Charakterystyczne dla kwasiorkoru są obrzęki – twarzy, stóp i kostek, dłoni, a także wydęty brzuch. W miejsce tkanki tłuszczowej pod skórą, a także w jamie brzusznej zbiera się płyn, który z naczyń przechodzi do tkanek. Następuje też powiększenie wątroby. Bywa, że dzieci niedożywionych matek przychodzą na świat z obrzękami głodowymi.

W tym stanie dochodzi do głębokich zaburzeń funkcjonowania, a następnie również struktury wątroby i trzustki. Na skutek niedoborów witamin dochodzi do anemii i zapalenia skóry, która pęka i odpada, co powoduje powstawanie bolesnych, nieogojących się ran. Pęka ona w miejscach, gdzie się naturalnie marszczy, np. przy oczach, wargach, na wydętych brzuszku, w łokciach, pod kolanami i na kostkach. Z pęknięć sączy się płyn, który przyciąga niezliczone owady, siadające na oczach, twarzy i na ranach. Osłabione dziecko nie ma siły ich odganiać. Prowadzi to do zakażeń, a nawet do sepsy.

U osób niedożywionych dochodzi do rzadko spotykanego u osób prawidłowo żywionych raka wodnego (nomy) – bakteryjnego zapalenia śluzówek jamy ustnej, powodującego m.in. zniszczenie policzka, jamy ustnej i porażenie przełyku. Dziecko nie jest w stanie przełykać i trzeba je karmić przez sondę wprowadzoną przez nos wprost do żołądka.



Trwałe skutki niedożywienia

W obutypach niedożywienia rozwój i wzrost dzieci jest upośledzony, co prowadzi do trwałego uszkodzenia układu nerwowego i niepełnosprawności intelektualnej. Uniemożliwia to dziecku naukę, a gdy dorosnie, ogranicza jego samodzielność i możliwość zdobywania środków do życia. Nielezione przypadki kończą się śmiercią. Codziennie z tego powodu umiera ok. 20 tys. dzieci.

Nawet w przypadku odkarmienia dziecka i doprowadzenia jego wagi do normy pozostaje trwałe uszkodzenie trzustki i wynikająca z tego cukrzyca drugiego stopnia, poważne wady serca, całkowite zniszczenie nerek. Choroby te w Afryce nie są leczone, gdyż nie ma stacji dializ, możliwości przeszczepów nerek, lodówek, w której można by przechowywać insulinę itp. Niestety, w wielu wypadkach brak możliwości leczenia też prowadzi do śmierci.

Kolejnym problemem jest upośledzenie odporności. Osoby niedożywione łatwo zapadają na choroby zakaźne, jak gruźlica, dur brzuszny (tyfus) czy szkarlatyna.

Leczenie

W kolejnym numerze gazetki opiszemy terapię niedożywionych i zagłodzonych dzieci. Odbywa się ona m.in. w misyjnych ośrodkach dożywiania, finansowanych przez Ruch „Maitri” (czytaj teksty na ostatniej stronie gazetki).

Katarzyna Dziurdzińska
Wojciech Zięba

POMOC DLA KRAJÓW UBOGICH ZA... ABORCJĘ

Z inicjatywy urzędników unijnych powstał jeden z najbardziej niebezpiecznych projektów umowy międzynarodowej, jaki kiedykolwiek próbowała przeforsować Unia Europejska.

Od dwóch lat trwają zakulisowe negocjacje nowej umowy partnerskiej między Unią Europejską a 79 ubogimi krajami Afryki, Karaibów i Pacyfiku (AKP). Jest to kolejna próba uzależnienia pomocy rozwojowej dla tych krajów od przyjęcia przez nie m.in. „prawa do aborcji”, a także narzucenia z ich udziałem tego rzekomego „prawa człowieka” wszystkim państwom członkowskim ONZ.

Wpisuje się to w ogólną politykę Unii Europejskiej. 24.06.2021 Parlament Europejski przyjął większością głosów (378 do 255, 42 wstrzymujące się) „Raport Matića”, uznający m.in. aborcję za... prawo człowieka.

Partnerstwo między Unią Europejską a państwami AKP reguluje obecnie Umowa z Kotonu, podpisana 23.06.2000 r. przez ówczesnych 15 państw Unii i 77 krajów AKP. Po rozszerzeniu Unii umowa renegocjowana na kolejne 20 lat będzie obejmować 27 państw Unii oraz 79 krajów AKP – łącznie 106 państw.

Ale na dokumenty przyjmowane przez Parlament Europejski próbują wpływać lobbyści proaborcyjni i ideolodzy genderowi. Dążą oni do włączenia swych radykalnych postulatów do wiążących aktów prawa międzynarodowego i narzucenie ich całemu światu poprzez instytucje międzynarodowe. Jednak dzięki oporowi wielu krajów rozwijających się prawo międzynarodowe wciąż stoi po stronie życia i norm uniwersalnych.

Wszystko może się jednak zmienić po podpisaniu nowej umowy. Jest w niej mowa o systematycznym promowaniu na wszystkich szczeblach polityki krajowej i międzynarodowej „praw reprodukcyjnych i seksualnych”, rozumianych jako promowanie wulgarnej edukacji seksualnej i aborcji na życzenie, zobowiązuje też sygnatariuszy do szerokiego wprowadzenia w swej polityce „perspektywy gender”. Tekst nawet stwierdza, że zasada „równości gender” powinna znaleźć się w konstytucji wszystkich kra-

jów podpisujących umowę. Projekt zakłada też uzależnienie pomocy rozwojowej dla państw AKP od ich poparcia dla tych postulatów na forum międzynarodowym, w tym ONZ. Tak więc pieniądze Europejczyków staną się narzędziem szantażu finansowego wobec krajów AKP.

Stawka jest olbrzymia

Jeśli negocjowana umowa zostanie podpisana, na poziomie globalnym dojdzie do niezwykle trudnej do przewyższenia zmiany. Skutkiem będzie narzucenie dyktatu ideologicznego całemu światu. Obalony zostanie opór większości krajów ubogich, których ludność nadal trzyma się tradycyjnych wartości i które od lat nie zgadzają się na radykalną ideologię. Jeśli umowa wejdzie w życie, wszystkie związane nią kraje będą musiały popierać na forum międzynarodowym koncepcję „praw reprodukcyjnych i seksualnych”, czyli promocję za pośrednictwem ONZ aborcji na żądanie, wulgarnej edukacji seksualnej i poparcie radykalnych postulatów politycznych ruchu LGBT. W projekcie umowy pojawia się też znane z Konwencji Stambulskiej pojęcie „gender”, choć wiele krajów UE ją odrzuciło i nalega, by w oficjalnych dokumentach posługiwać się pojęciem płci biologicznej.

Jeśli umowa wejdzie w życie, kraje biedniejsze będą musiały pod rygorem utraty środków pomocowych podporządkować się dyktatowi krajów bogatych. A ponieważ do ONZ należą 193 państwa, znaczy to, że 106 sygnatariuszy renegocjowanej umowy będzie dysponować w ONZ większością. Pozwoli im to na przegłosowanie wszelkich wspólnych postulatów wynikających z umowy.

W żadnym akcie prawa międzynarodowego nigdy nie zaakceptowano osobnej kategorii „praw seksualnych i reprodukcyjnych”. Wobec każdej kolejnej próby wprowadzenia jej przez lewicowych ideologów wiele państw zgłaszało zastrzeżenia. Koncepcja „prawa do aborcji” w ogóle nie istnieje w prawie międzynarodowym, a dokument końcowy konferencji w Kairze z 1995 r. mówi, że

„aborcja nie może być promowana jako metoda planowania rodziny, a państwa powinny podjąć działania w kierunku ograniczenia liczby aborcji”.

Założenia nowej umowy dotkną niemal każdej sfery życia społecznego i politycznego, regulując szczegółowo kwestie praw człowieka i przewidując sankcje finansowe za łamanie nowych standardów. Problem w tym, że za „prawa człowieka” uważa się w niej radykalne postulaty aborcjonistów i ideologów genderowych.

Jeśli nie dojdzie do zablokowania lub zmiany treści umowy, będzie ona miała wielki wpływ na przyszłość całego świata. Aborcja zostanie formalnie uznana na forum międzynarodowym za „prawo człowieka”, a państwa stojące po stronie praw podstawowych (w tym Polska) będą zmuszone zmienić swoje prawo pod dyktando skrajnych ideologów.

Na podstawie biuletynu Instytutu Ordo Iuris. Opracował Wojciech Zięba

SĄ BIEDNIEJSI NIŻ TY Bajka afrykańska

W pewnym kraju mieszkał bardzo biedny człowiek. Nie miał co jeść ani w co się ubrać, nie miał nic prócz przepaski skrywającej jego nagość. Kiedyś przyszedł do króla i rzekł:

– Królu, jestem zmęczony życiem, nie mam co jeść, nie mam nic prócz tej przepaski. Bieda moja przewyższa moje siły. Każ mnie zabić.

Król wysłuchał go i kazał swoim sługom spełnić życzenie biedaka. Ale w tej samej chwili inny biedak zbliżył się do króla ze słowami:

– Okażcie mi łaskę i po śmierci tego tu człowieka podarujcie mi jego przepaskę, jestem bowiem tak biedny, że muszę chodzić zupełnie nago.

Słyszając to, człowiek z przepaską poprosił, aby go ponownie poprowadzono do króla, a gdy tak się stało, błagał o pozostawienie go przy życiu, gdyż jest na świecie ktoś, kto czegoś mu zazdrości.

Król zgodził się i rzekł:

– Idź i pamiętaj: choćbyś był nie wiem jak biedny, wiedz, że istnieją biedniejsi od ciebie.

Bajka ludu Hausa ze zbioru „Z Czarnej Łądy”, Warszawa 1958

ŚW. JÓZEF – WZÓR DLA ADOPCJI SERCA

Dokończenie ze str. 1

Jego wolę, aby całym sercem i ze wszystkich sił być jej posłusznym. Dlatego Ewangelia nazywa go człowiekiem «sprawiedliwym» (Mt 1,19). Sprawiedliwy jest bowiem ten, kto się modli, kto żyje wiarą i stara się czynić dobro w każdej konkretnej sytuacji życiowej. Wiara karmiąca się modlitwą – oto najcenniejszy skarb, jaki przekazuje nam św. Józef.¹

Papież wskazał nam drogę „sprawiedliwości” na wzór św. Józefa.

Szukanie woli Bożej

Św. Józef jawi się nam jako człowiek ciszy i milczenia. Ewangelie nie zanotowały ani jednego jego słowa. W tej ciszy mógł wsłuchiwać się w głos Boga, by pełnić Jego wolę.

– No dobrze – powiemy. – Ale Bóg objawił św. Józefowi we śnie, co ma robić. Nam nie objawił. Skąd mamy wiedzieć, czego od nas oczekuje?

Jednak dla św. Józefa to też nie było takie proste. Bóg wprowadził objawił mu swoją wolę w sprawie Jezusa, ale *już wtedy* był on „człowiekiem sprawiedliwym”. Nikt jednak nie staje się nim przypadkiem, bez wysiłku, nikt się nim z powodu grzechu pierworodnego nie urodził (poza Maryją niepokalaną poczętą oraz Jezusem, Synem Bożym).

„Człowiek sprawiedliwy” to ten, kto pełni wolę Bożą. Aby jednak ją wypełniać, trzeba ją najpierw poznać, a aby ją poznawać, trzeba też tego chcieć i włożyć w to pewien wysiłek. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6) – powiedział Jezus. Następnie trzeba ćwiczyć się w jej wypełnianiu poprzez współpracę z łaską Bożą i doskonalenie się w cnotach (dziś ten proces nazywamy formacją) – i na pewno taki był początek drogi św. Józefa. Niewątpliwie musiał już od dziecka studiować z wiarą Pismo św., modlić się i wsłuchiwać w głos Pana, by wprowadzać Jego wolę w czyn.

Skąd o tym wiemy?

Nie było niczym nadzwyczajnym w Izraelu, że młodzież otrzymywała staranne wykształcenie w pra-

1. Audiencja generalna, 17 marca 2002,

wie Bożym. Biblia zachęca rodziców, by wpajali je swoim dzieciom (zob. np. Pwt 6,4-6; Syr 7,23), mówi także do ludzi młodych: „Synu, od młodości swej staraj się o naukę” (Syr 6, 18). Ukazuje też przykłady młodych ludzi: „Będąc jeszcze młodym, [...] szukałem mądrości w modlitwie” (Syr 51,13). „O mądrości! Ją to pokochałem, jej od młodości szukałem: pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna” (Mdr 8,2; zob. też Krl 18,12; Ps 119,5-6.9.17, Koh 12,1).

W Ewangelii też mamy przykład młodzieńca poszukującego drogi Bożej, który pytał Jezusa: „Co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?” (Mt 19,16). Nie wystarczało mu samozachowywanie przykazań. Pragnął czegoś więcej, choć ostatecznie „odszedł zasmucony” (19,22).

Nietrudno wyobrazić sobie młodego św. Józefa, podobnie poszukującego drogi sprawiedliwości. Biblia objawia nam ją jasno: „Powiedziano ci, człowiecze, co jest dobre. I czegoś żąda Pan od ciebie, jeśli nie pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i pokornego obcowania z Bogiem twoim?” (Mi 6,8). To właśnie w Biblii znajdziemy przykazania Boże, z których najważniejsze jest przykazanie miłości Boga i bliźniego (zob. Mt 22,37-40; 1Kor 13,13), a także wiele wskazań, jak je wypełniać.

Pismo św. zarazem potępia tych, którzy łamią przykazania oraz „nie przestrzegają sprawiedliwości – sprawiedliwości wobec sierot, by doznały pomyślności, nie bronią sprawy ubogich. Czy za to mam nie karać? – wyrocznia Pana” (Jr 5,28-19). „Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności” (Ha 2,4). Podobną myśl znajdziemy w opisie Sądu Ostatecznego w Ewangelii wg św. Mateusza (zob. 25,34-45).

Droga sprawiedliwości

Biblia wskazuje też, jak kroczyć drogą sprawiedliwości: „Rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić



w dom biednych tułaczy, nagiego, którego urzysz, przydziać i nie odwrócić się od współziomków. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą” (Iz 58,6-8). I znów potwierdza tę drogą opis Sądu Ostatecznego, gdzie ludzi, którzy nią kroczą, Jezus nazywa „błogosławionymi”. Jak widać, szczególnym przejawem biblijnej „sprawiedliwości” jest miłosierdzie okazane ubogim.

Sprawiedliwy Hiob

Przykładem takiej postawy może być Hiob. „Był to mąż sprawiedliwy, prawy, bogobojny i unikający zła” (Hi 1,1). Pozostaje wierny Bogu nie tylko w chwilach powodzenia, ale też w czasie niezасłużonego cierpienia, kiedy to „rzekła mu żona: «Jeszcze trwasz mocno w swej prawości? Złorzecz Bogu i umieraj!» Hiob jej odpowiedział: «Mówisz jak kobieta szalona. Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?»” (Hi 2,9-10).

Hiob mówi o sobie (zob. Hi 31), że nie czcił bożków, nie był obłudny ani chciwy, nie oszukiwał, unikał nieczystości, cudzołóstwa i nienawiści, nie cieszył się z upadku wroga, nie grzeszył językiem, nie wyzykiwał robotników pracujących na jego polu, szanował prawa swoich sług, a nawet niewolnic, był gościnny oraz wspierał potrzebujących: „Czy odmawiałem prośbie nędzarzy i pozwoiliem zagasnąć oczom wdowy? Czy chleb swój sam spożywałem, czy nie jadł go ze mną sierota? Od dzie-

cka jak ojciec go wychowałem i prowadziłem od łona matki. Czy na biedaka nagiego patrzyłem, gdy nędzarzom zabrakło odzienia? Czy jego biodra mi nie dziękowały, że grzała je wełna mych jagniąt? [...] Obcy nigdy nie sypiał na dworze, podróżnym otwierałem podwoje” (Hi 31,16-20.32). Ostatecznie „Pan błogosławił Hiobowi” (Hi 42,17).

Józef sprawiedliwy

Ten obraz „męża sprawiedliwego” zapewne można odnieść do św. Józefa. Przyłgął on do Boga, choć zapewne cierpiał, gdy nie wszystko układało się po jego myśli, poczynając od małżeństwa z Maryją, która, „nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego”, więc Józef „zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1,19). Narodzenie Jezusa też musiało być trudnym doświadczeniem, „gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). Wreszcie spotkał go dramat porzucenia wszystkiego i ucieczki do Egiptu przed Herodem, który „szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić” (Mt 2,13). W tych trudnościach Józef pozostaje wierny Bogu,

słucha Jego głosu i pełni Jego wolę. Był do tego dobrze przygotowany.

Sprawiedliwi są święci

Dzisiaj mówimy, że człowiek „sprawiedliwy” to święty. Niektórzy na pytanie, czy chcą być święci, zaprzeczają. Pewnie wyobrażają sobie, że świętość polega np. na cierpiętnictwie. Ale człowiek święty to po prostu ten, który prawdziwie kocha Boga i bliźniego. Osiągnięcie tej „sprawiedliwości”, „prawości”, jest zadaniem dla każdego, kto szczerze wierzy w Boga i Go miłuje. Św. Matka Teresa z Kalkuty mówiła: „Świętość jest akceptacją woli Bożej. Świętość nie jest luksusem dla nielicznych. Nie jest przeznaczona tylko dla niektórych. Przeznaczona jest dla Ciebie i dla mnie. Jest prostym obowiązkiem. Ponieważ uczysz się kochać, uczysz się być świętym, a żeby umieć kochać, musisz się modlić. Nasze postępy w zdobywaniu świętości zależą od Boga i od nas.”

Naśladowanie św. Józefa

„Czy mamy możliwość naśladować św. Józefa? Jak najbardziej i to

codziennie” – pisze ks. Bogusław Wołański². Modlitwa, czytanie Biblii i realizacja poznanej woli Bożej są dostępne dla każdego, zaś Adopcja Serca, traktowana jako coś więcej niż stałe zlecenie na koncie bankowym może być jednym ze sposobów zbliżenia się do Boga i drugiego człowieka, wkroczenia na drogę sprawiedliwości, przyjęcia samego Jezusa. „Cnota sprawiedliwości, praktykowana w sposób wzorowy przez Józefa, jest całkowitym przyłgnięciem do prawa Bożego, które jest prawem miłosierdzia, «bowiem to właśnie miłosierdzie Boga prowadzi do pełni prawdziwej sprawiedliwości»”^{3,4}. Mamy też specjalną zachętę: „Ci, którzy na wzór Świętego Józefa spełnią uczynek miłosierdzia względem ciała lub względem duszy, będą mogli otrzymać dar odpustu zupełnego”⁴.

C.d.n.

Wojciech Zięba

2. Niedziela, edycja legnicka, 18/2021
3. Papież Franciszek, Audyencja generalna, 3 lutego 2016
4. Dekret Penitencjarii Apostolskiej dotyczący odpustów w Roku Św. Józefa

BANDAŻE DLA BURUNDI

Kiedy dwa lata temu odwiedziła nas misjonarka z Burundi, s. Teofilia Tudryn ze zgromadzenia Kanoniczek Ducha Świętego, prosiła o zebranie bandażi i aparatów do mierzenia ciśnienia dla misyjnego ośrodka zdrowia w stolicy Burundi, Bujumburze. Chętnie podjęliśmy to wyzwanie i rozpoczęliśmy zbiórkę w poznajskich parafiach i na Facebooku.

Niestety, akcję zatrzymała pandemia, uniemożliwiając organizo-

wanie akcji informacyjnych w parafiach. Wysłanie paczek do Burundi też okazało się niemożliwe – poczta nie przyjmuje przesyłek do Afryki.

13 lipca dawno przygotowane bandaże wysłaliśmy do klasztoru Sióstr Kanoniczek w Krakowie. Stamtąd siostry wracające z urlopów do Burundi będą je zabierać i trafią one wreszcie do chorych i potrzebujących, zwłaszcza do dzieci z ośrodka dożywiania, które mają trudno go-

jące się rany, gdyż ich skóra z powodu braku substancji odżywczych pęka i odpada. Stąd potrzebują one nie tylko jedzenia, ale też opatrunków, aby uniknąć zakażenia ran, na co z powodu osłabienia odporności są bardzo bardzo podatne.

Dziękujemy wszystkim, którzy wsparli naszą akcję, przekazując bandażę czy pieniądze na ich zakup lub wysyłkę, a także poświęcili swój czas na ich sortowanie i pakowanie. Zebraliśmy ok. 80 kg bandażi, które wypełniły pięć dużych paczek.



S. BRYGIDA WYJECHAŁA Z ALEPPO

W dniu 27 maja b.r. s. Brygida Maniurka, z którą współpracowaliśmy w ramach Adopcji Serca i innych projektów pomocowych w Aleppo, została przeniesiona przez swoje zgromadzenie na inną misję. Zastąpiła ją pani Roula Mistrih, mieszkanka parafii w Aleppo.

Pisze siostra Brygida

Aleppo 27.05.2021

Pokój i Dobro!

Tym franciszkańskim życzeniem pozdrawiam Was, nasi drodzy Bracia i Siostry w Panu, a jednocześnie Przyjaciele lub raczej nasi Partnerzy w misji, którą prowadzimy w Aleppo.

Pragnę podziękować Wam za tak piękną i owocną współpracę, którą miałam zaszczyt prowadzić z Wami przez kilka ostatnich lat.

Obecnie opuszczam Aleppo, bo moje Zgromadzenie posyła mnie na nową misję, poza obrębem Bliskiego Wschodu. Liczę bardzo, że to piękne dzieło, które rozpoczęliśmy wspólnie w Aleppo, będziecie dalej kontynuować, za co już teraz Wam bardzo dziękuję.

Ludność syryjska jest jak leżący przy drodze, napadnięty, poraniony człowiek z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Papież Franciszek w encyklice o braterstwie i przyjaźni *Fratelli tutti* pisze: „Miłość nie dba o to, czy ranny brat jest stąd czy stamtąd. Bo to właśnie miłość zrywa izolujące nas i oddzielające łańcuchy, i przerzuca mosty; miłość pozwala nam budować dużą rodzinę” (FT 62).

Niech wzorem dla nas będzie św. Franciszek z Asyżu. On, „znany z miłości braterskiej”, wiedział, że jest „zjednoczony z tymi, którzy tak samo żyją w ciele jak on. Wszędzie rozsiewał pokój i podążał u boku ubogich, opuszczonych, chorych, odrzuconych, ostatnich” (FT 2).

Niech Dobry Bóg Wam błogosławi w kontynuowaniu Waszej pięknej misji.

S. Brygida Maniurka

Kim jest Roula?

Roula Mistrih jest w parafii odpowiedzialna za katechizację oraz administrację i zarządzanie projektami pomocowymi. W parafii mie-

szka od urodzenia. Jako uczennica uczęszczała na lekcje religii i różne zajęcia w parafii. Potem pracowała jako katechetka. Tu poznała swego męża, który też był i jest katechetą (z zawodu jest adwokatem). Mają córkę Edmę, która jest studentką. Kiedy o. Ibrahim został proboszczem, zatrudnił ją jako sekretarkę, bo zna wszystkie rodziny w parafii.

Jak zapewnia s. Brygida, Roula jest dobrze zorientowana w projektach wspieranych przez Ruch „Ma-itrì”, gdyż zawsze razem z nią kwalifikowała dzieci do Adopcji Serca i uczestniczyła w innych projektach.

Roula pięknie śpiewa w kościele (gdyby ktoś chciał posłuchać nagrania, wystarczy do nas napisać).

Pisze Roula

Pochodzę z zaangażowanej rodziny chrześcijańskiej, a w rodzinie mojej matki i ojca mam wielu zakonników i zakonnice. Moja mama była muzykiem i śpiewaczką w kościele, a ja i moja siostra od dzieciństwa wychowywałyśmy się na pieśniach kościelnych.

Mam czterech braci, którzy mieszkają we Francji. Trzech z nich wyjechało przed wojną, a czwarty wyjechał z mamą, ojcem i jego rodziną po rozpoczęciu wojny w Syrii. Mam też siostrę w Ameryce, która wyszła tam za lekarza i od dawna tam mieszka.

W Syrii skończyłem biologię na uniwersytecie i pojechałem do Francji, aby uzupełnić moje studia, ale wróciłem, by posłubić Antoine’a, prawnika, którego poznałem w kościele. Pobraliśmy się i mamy córkę Edmę, studentkę ekonomii. Po rozpoczęciu wojny zostałam w Syrii z mężem i córką, ale bez rodziny, jak ma to miejsce w przypadku wielu rodzin rozdzielonych przez wojnę.

W czasie wojny mieliśmy bardzo trudne doświadczenia. Zostaliśmy zmuszeni do opuszczenia naszego domu, ponieważ znajdował się on blisko miejsca, gdzie przebywali bojownicy. Na moją córkę spadł pocisk i cudem uciekła. Strach towarzyszył nam na każdym kroku.

Wraz z przybyciem do Aleppo o. Ibrahima rozpoczęliśmy pracę nad projektami pomocowymi, która wciąż



Roula Mistrih i o. Ibrahim Alsabagh OFM

trwa. Mamy ich wiele. Staramy się zapewnić pomoc żywnościową i medyczną każdej rodzinie, także dla dzieci specjalnej troski, aby miały odpowiednie wyżywienie. Pomagamy też uczniom i studentom. Moją rolą jest spotykać się z rodzinami, by poznać i ocenić ich potrzeby oraz zapewnić im odpowiednią pomoc.

Jestem też odpowiedzialna za ośrodek katechetyczny. Kocham dzieci i pracuję z nimi od 17 roku życia. Prowadzę dla nich programy duchowe, humanitarne i kulturalne. Ośrodek katechetyczny jest licznie odwiedzany; w tym roku osiągnęliśmy liczbę 900 dzieci. Przygotowujemy dla nich tematykę duchową, religijną i edukacyjną. Gromadzimy się z nimi w każdą niedzielę na Mszy św., a potem mamy spotkanie. Ponieważ z powodu epidemii zamknięto szkoły i sytuacja edukacyjna pogorszyła się, latem prowadzimy dla nich korepetycje, a następnie przygotowujemy się do otwarcia letniego klubu i obozów na łonie natury.

Sytuacja w Aleppo jest wyczerpująca i pełna smutku z powodu niepewnej przyszłości. Rodziny są rozdarte, sytuacja gospodarcza jest zła. Kościół oferuje wiele, stara się wypełnić wiele luk i pomaga, a wspólnie z ludźmi takimi jak Wy niewątpliwie jesteśmy w stanie przywrócić naszym rodzinom nadzieję.

Niech Pan Wam błogosławi.

Roula Mistrih

Czytaj więcej na str. 14:
Narodziła się oaza na pustyni

DENTYSTA DLA TRĘDOWATYCH

Wiesław Sowiński, uczestnik Ruchu Maitri z Bytomia, wyjeżdżał do Indii w latach 1981, 1985, 1987 i 2010. Podczas pierwszego wyjazdu spotkał o. Mariana Żelazka. To spotkanie było początkiem wieloletniej współpracy, a także wielu spotkań – tak w Indiach, jak i w Polsce. Oto jego świadectwo.

Jedziemy do Indii

W roku 1980 powstał wśród maitrowców pomysł wyjazdu do Kalkuty. Mówiliśmy o tym w czasie spotkań i rekolekcji. Idea dojrzewała powoli, bo czasy były inne. Zaczęła się tworzyć grupa chętnych. W pierwszych dniach lipca 1981 roku wyjechało nas 10 osób na dwa miesiące.

Naszym głównym celem była Kalkuta i spotkanie z Matką Teresą. Spędziliśmy tam dwa tygodnie, rozmawiając z nią wielokrotnie. Mam też absolutnie szczególne wspomnienie, gdyż za zgodą Matki Teresy ja i Marek z Wrocławia mogliśmy mieszkać i pracować w domu dla umierających bezdomnych Nabo Jibon, prowadzonym przez braci Misjonarzy Miłości.

Mieliśmy też odwiedzić w Lonawla niedaleko miasta Puna, naszą misjonarkę, którą wspierał Ruch „Maitri”, s. Walentynę Czernik, salezjanekę (zmarła 18.01.2009). Chcieliśmy pojechać do Jeevodaja, wioski trędowatych, założonej przez ks. Adama Wiśniewskiego, pallotyna (zmarł 31.07.1987), a także do Puri, jednego z najświętszych miast dla wyznawców hinduizmu, w którym wówczas w małym kościółku posługiwał o. Marian Żelazek, werbista (zmarł 30.04.2006). Na Msze święte przychodziło tam mniej niż tuzin katolików, ale w wiosce dla trędowatych poza miastem mieszkało już kilkadziesiąt chorych.

Wszystkie te cele udało się nam zrealizować. Z o. Marianem przez wiele lat utrzymywałem później kontakt i spotykałem się wielokrotnie, zarówno w Polsce, jak i Indiach.

Wizyty w Puri

Za pierwszym razem dotarliśmy do Puri na potężny plac przed świątynią Dżagannatha, Pana Świata, gdzie w środku nocy czekał na nas o. Ma-

rian. Ale szczególnie ważne dla naszej współpracy było spotkanie w roku 1985, kiedy to poleciałem na sześć tygodni do Indii z grupą 25 pletwonurków z bytomskiej kopalni Rozbark. Naszym celem był stan Goa na południe od Bombaju. Ale ponieważ byłem odpowiedzialny za organizację całego pobytu, pojechalibyśmy też do Kalkuty, a następnie do Puri, gdzie spędziliśmy tydzień.

Był to bardzo udany pobyt. 25 facetów o różnych profesjach wyremontowało o. Marianowi jeepa, położyło dach na budynku w wiosce trędowatych i wykonało wiele innych pożytecznych prac. Ja spędzałem dużo czasu z o. Marianem. Kiedyś pojechalibyśmy poza Puri i wróciliśmy bardzo późno. Jego kucharz poczęstował nas gorącą kolacją. Byliśmy zmęczeni, nie chciało nam się wstawać od stołu i długo rozmawialiśmy. Wówczas powiedział mi, że największym jego zmartwieniem jest stan uzębienia trędowatych. Nikt ich nie chce leczyć, a przede wszystkim nie ma czym! W czasie remontów dało się też zauważyć, że Ojciec nie ma najprostszych narzędzi. Widziałem ręczną wiertarkę własnej roboty i śrubokręt zrobiony z kawałka pręta.

Zaczynamy działać

Po powrocie razem z żoną zaangażowaliśmy się w wyposażenie gabinetu dentystycznego i zdobycie narzędzi do czegoś w rodzaju szkoły ślusarstwa i stolarstwa. W tamtych czasach wszystko było jakieś prostsze. Do dziś zachowały się w naszym domowym archiwum ogłoszenia, które zamieszczałem w Gościu Niedzielnym. Gość był wtedy czarno-biały, nie publikował zdjęć, miał 8 stron. Ale wtedy po prostu szedłem do redakcji, w której byłem już trochę znany, prosiłem o zamieszczenie kolejnego ogłoszenia o zbiorce narzędzi do wyposażenia szkoły rzemieślniczej oraz gabinetu dentystycznego i... ogłoszenie się ukazywało.

Trzeba przyznać, że narzędzia dentystyczne i części ślusarsko-stolarskie gromadziły się dość szybko. Po jakimś czasie zaczęło brakować miejsca w naszym mieszkanku, a wy-

posażenie dentystyczne pachniało dentystycznie, co budziło niemiłe skojarzenia. Uchwaliliśmy rodzinnie, że pójdziemy na wieczorną Mszę świętą do pobliskiego kościoła Księży Werbistów i poprosimy o pomoc.

Po Mszy poprosiliśmy o rozmowę. Zaproszono nas na herbatę, a spotkanie zakończyło się deklaracją wszelkiej pomocy i udostępnieniem magazynu. Bytomscy Werbisci okazali się bardzo pomocni.

Szukamy dentysty

W Gościu Niedzielnym nadal ukazywały się ogłoszenia i tydzień po tygodniu przybywało darów. Potrzebna była fachowa pomoc dentysty dla dopracowania szczegółów. Gabinet, aby mógł spełnić swoją rolę, musiał być w pełni wyposażony (z narzędziami do warsztatu radiłem sobie sam, a drobniejsze wyposażenie wysyłałem stopniowo do o. Mariana w małych paczkach).

Zamieściłem więc ogłoszenie, że szukamy dentysty, który chciałby leczyć zęby trędowatym. Ostał się w naszym archiwum domowym poźółkły egzemplarz tego Gościa z 18 maja 1986, w którym ogłoszenie na przedostatniej stronie wyglądało tak:

POTRZEBNY LEKARZ-DENTYSTA NA MISJE

Z parafii Serca Pana Jezusa w Bytomiu przysłała następująca prośba: Bytomski Ośrodek „MAITRI” współpracujący z matką Teresą z Kalkuty, ma kontakt m. in. z polskim misjonarzem pracującym w Indiach — o. Marianem Żelazkiem SVD. Misjonarz ten poszukuje lekarza-dentysty do pracy w polskiej placówce misyjnej w Indiach na okres kilku lub kilkunastu tygodni. Zgłoszenia i zapytania prosimy kierować pod adresem: Parafia Serca Pana Jezusa, ul. Pułaskiego 9, 41-902 Bytom — z dopiskiem „MAITRI” lub „INDIE”.

Jak pokazała przyszłość, wybór pierwszego dentysty nie mógł być lepszy. Był nim Jacek z Żywca, który odważył się pojechać na pierwszą taką misję, ale też pomógł w skompletowaniu wyposażenia, bez którego gabinet nie byłby wyposażony tak, jak były wyposażane gabinety publicznej służby zdrowia w Polsce.

Kiedy Jacek przyjechał do Bytomia, okazało się, że brakuje rzeczy najważniejszej, czyli wiertarki szybkoobrotowej. W tamtych czasach

Ciąg dalszy na str. 12-13

DENTYSTA DLA TRĘDOWATYCH *ciąg dalszy ze str. 9*

w Polsce używane były wiertarki produkowane w Czechosłowacji. Jacek zdobył zamówienie, my pieniądze – a o jedno i drugie nie było łatwo – i kupiliśmy nowiutką wiertarkę. Z fotela, jako drogiego i zbyt ciężkiego do wysyłki, zrezygnowaliśmy.

Transport z przygodami

Wyposażenie gabinetu było kompletne, był chętny dentysta, trzeba było zorganizować wysyłkę. Najpierw należało uzyskać zwolnienie z cła wywozowego. Spisałem całe wyposażenie i pojechałem nocnym pociągiem do Warszawy do Werbistów z prośbą o pomoc w uzyskaniu zwolnienia. Gdy dotarłem na miejsce, poczęstowano mnie śniadaniem, po czym z jednym z księży pojechaliśmy do Głównego Urzędu Ceł. Tam spotkaliśmy się z bratem Jacka, „naszego” dentysty, który w Urzędzie zajmował stanowisko rzecznika prasowego. Poradził, byśmy spróbowali uzyskać poparcie Urzędu do Spraw Wyznań, który mieścił się przy kościele Wizytek. Pojechaliśmy. Ja stałem pod kościołem, a ksiądz wszedł do środka. Ja pukałem do nieba, on do urzędników. Wkrótce ksiądz wszedł z dopiskiem na dokumentach, że Urząd do Spraw Wyznań „popiera akcję”. Wróciliśmy do Głównego Urzędu Ceł, a tam okazało się, że brat Jacka zaczął już działać i byłaby zgoda na całkowite zwolnienie z cła, gdybyśmy mieli ze sobą spis całego sprzętu. Jednak ów ksiądz zostawił go w domu Werbistów!

Wróciliśmy do klasztoru, zabraliśmy spis, pojechaliśmy do GUS i przed 15:00 wyszliśmy ze zgodą na wysłanie wszystkiego bez cła. Należało zacząć organizować wysyłkę.

Ale to był rok 1987, a w maju tegoż roku miała miejsce katastrofa lotnicza w lesie Kabackim. Zginęły 183 osoby, w następstwie czego LOT wycofał do odwołania wszystkie samoloty typu Ił 62M. Jaki to ma związek z wysyłką?

Otóż gdy nadszedł czas wysłania wyposażenia jako nadbagażu, mniejsze samoloty TU 154, latające do Indii w miejsce Ił 62, nadbagażu nie zabierały. I tak oto Jacek był już u o. Mariana, a wyposażenie było w By-

tomiu. Interwencje u przewoźnika nie dawały żadnego rezultatu. Po prostu do samolotów TU 154 nadbagażu nie przyjmowano i kropka.

Jeździłem do biura LOT w Katowicach. Zawsze była tam kolejka niezadowolonych, ale nie udawało mi się popchnąć sprawy do przodu. Aż za którymś razem wysłuchała mnie miła pani, którą zainteresowała nasza akcja. Obiecała pomoc.

Kilka dni później wracam z pracy po 16:00. Przychodzi zdyszany ksiądz z parafii św. Małgorzaty z wiadomością, że dzwonili z LOT-u i jutrzejszym rejssem do Delhi bagaż zostanie zabrany, ale trzeba go następnego dnia dostarczyć na Okęcie. Hmm... co robić?

Odstawiamy syna Kubę do dziadków, pędzimy do magazynu i kończymy wszystko pakować. Zabraliśmy z domu chyba wszystkie zabawki, nakupiliśmy cukierków i poupychaliśmy, gdzie się dało. Ustaliliśmy, że skoro ja muszę iść do pracy, to żona rano znajdzie taksówkę i zawiezie wszystko na Okęcie. Rozstaliśmy się rano. Kuba do dziadków, ja do pracy, żona do Warszawy i...

Niech się dzieje wola Boża

Zadziała się. Wróciłem z pracy, odebrałem syna i czekamy. Wreszcie przyszło nasze Słonko – głodna, zmęczona, ale jak zwykle wszystko załatwiła. Całe wyposażenie było już w powietrzu w drodze do Delhi.

Po dwóch latach od mego spotkania z o. Marianem gabinet zaczął leczyć zęby trędowatych. O. Marian w liście z 13 grudnia 1987 r. napisał:

Wypadki na końcu potoczyły się szybciej, niż – „po roztropnemu” mówiąc – powinny iść. Mogę Cię jednak zapewnić, że Twój i nasz kochany Pan dentysta od razu był wprzęgnięty do pracy.

Miałem trochę pieniędzy i zakupiliśmy w Kalkucie co najpotrzebniejsze, i robota szła naprzód, chociaż z początku za pomocą trochę mniej doskonałego „wiercielka”, ale szła po dentystyczne-

mu. 8 paczek, które przysły LOTem, postawiły nasz gabinet dentystyczny na wysokim poziomie.

Wszyscy żałują, że Jacek odjeżdża. Tak sobie myślę, że następny dentysta mógłby przyjechać w lutym... a potem już pora gorąca. Nasz zakład ślusarsko-stolarski też wkrótce dojdzie do skutku.

W innym liście z 8 grudnia 1987 roku Ojciec Marian pisze:

Najnowszym wydarzeniem po moim powrocie do Puri jest otwarcie gabinetu dentystycznego w naszej kolonii trędowatych. Jaki nieprawdopodobny widok: okaleczony, nieraz cuchnący od ran trędowaty, siedzący w fotelu dentystycznym, a przy nim doktor-dentysta, zaglądający do jego wykrzywionej buzi i pracujący nad jego uzębieniem przy pomocy nowoczesnego wyposażenia. Wszystko to stało się rzeczywistością dzięki energicznemu zaangażowaniu się w ten plan Pana inżyniera Wiesława Sowińskiego i ks. Proboszcza „Małgorzatkę” z Bytomia, i dzięki tym liczным ofiarodawcom, których listę przechodzą anieli w niebie. Tym aniołem-dentystą, zaglądającym do ust trędowatych dla generalnego remontu uzębienia, jest Pan Jacek Radda – nie z nieba, ale z Polski, z Żywca. Pracuje jako ochotnik i poświęcił na to swoje wakacje, Wszystkim składam szczere „Bóg zapłać”.

Narzędzia rzemieślnicze

W dalszym ciągu zbieraliśmy i wysyłaliśmy narzędzia do warsztatu stolarskiego i ślusarskiego. W ich zdobywaniu bardzo pomógł Rysiek z Raciborza. W tamtych latach proste narzędzia ręczne można było kupić, ale elektronarzędzi w sklepach nie było. Rysiek wtedy pracował jako zaopa-





trzeniowiec na PKP i dzięki niemu dokupiliśmy wiertarki i szlifierki.

W liście, który Ojciec przysłał na Gwiazdkę 1988 roku, czytamy:

W tym roku moja misja w Puri otrzymała 312 paczek pocztowych z lekarstwami i innymi przydatnymi rzeczami. Paczki i paczuszki jak jaśkółki przychodziły z Warszawy i z innych okolic Polski. Kółko „Maitri” przy Bazylice Mariackiej w Gdańsku dokonało cudów, wyposażając drogą pocztową nasz warsztat stolarski i ślusarski. Większość tych paczek przyszła z Czechosłowacji.

Do listu dołączone zostało zdjęcie, które przedstawia narzędzia, a na odwrocie Ojciec napisał:

Dar „Maitri” dla kolonii trędowatych w Puri. To są tylko narzędzia stolarskie. 2 elektryczne motory, spawarki i inne narzędzie ślusarskie nie są tutaj uwidocznione. Niech Pan Bóg Wam błogosławi. Niech też usunie pewne trudności, jakie w Ojczyźnie Wasza akcja napotyka. Ażeby ziarno dało owoce, musi umrzeć, musi być trochę cierpienia.

Mijały lata

Gabinet dentystyczny żył własnym życiem. W liście na Boże Narodzenie 2001 czytamy:

Tego roku mieliśmy dwie ekspedycje dentystyczne, które zajęły się przede wszystkim dziećmi ze szkoły: jedna włoska, a druga polska z Panią dr Anią Tarajkowską na czele, zorganizowana przez Fundację „Redemptoris Missio”.

Tak więc 14 lat później jeszcze leczono zęby w wiosce trędowatych!

Spotkanie w Warszawie

Chyba w roku 2000 o. Marian spędzał urlop w Polsce. Mój Kuba był już dużym chłopcem. Poprosiłem Ojca o spotkanie w War-

szawie i zabrałem na nie mojego syna. Bardzo chciałem, by poznał człowieka w mojej opinii tak wyjątkowego, że drugiego takiego może w swoim życiu już nie spotkać. Pamiętam, jak wówczas Ojciec tłumaczył Kubie, jakie są pierwsze objawy trądu.

Nowe projekty

Na tym spotkaniu Ojciec opowiedział o kolejnym problemie, jaki musiał rozwiązać: zbudowanie ujęcia wody dla każdego domku w wiosce trędowatych. Tych ujęć trzeba było wybudować około stu. Po powrocie z Warszawy zabraliśmy się do zbierania pieniędzy. W cytowanym już liście na Boże Narodzenie 2001 Ojciec napisał:

Ten rok był nadzwyczajny dla naszej wioski trędowatych, bo na jej terenie wywierciliśmy 68 studni głębinowych; średnia głębokość 90 stóp czyli 30 m. Studnie zaopatrzone zostały w ręczne pompy. Koszt jednej studni wynosi 500 rupii, czyli około 106 dolarów. Fundusze na ten projekt organizowało i organizuje Stowarzyszenie Wymiany i Pojednania („Maitri” Warszawa). Pisał mi Pan Jacek z Warszawy, że to Ty, Wiesławie, przyczyniłeś się do zbierania funduszy na studnie dla trędowatych. Bóg Ci zapłać.

Nie mogłeś więcej uszczęśliwić naszych trędowatych. Mała studnia za skromnym domeczkiem trędowatego to jak niebo na ziemi dla niego. Przecież niektórzy z nich zależą od łaski drugiego człowieka, ażeby przyniósł im wiaderko wody. Chcę się pochwalić, że miejsca do wiercenia studni wskazała moja różdżka, która wspomóżona modlitwą nie zwodzi.

W sumie tych studni wywiercono prawie 100, na wszystkie pieniądze zebrał Ruch „Maitri”. Przez wiele lat cały Ruch zbierał też pieniądze na akcję „Kubek mleka dla dziecka”, z którego korzystało 92 maluchów.

Człowiek wielkiego serca

Fragmenty listu z 3.11.2004 roku ukazują, z kim mieliśmy zaszczyt współpracować:

Piszę po pracy w kolonii trędowatych. Wstrząsnęło mnie spotkanie

z jedną staruszką. Taka okruszyna ludzka, staniająca się z słabości... bez cienia pretensji do świata, do własnej rodziny, która zamknęła drzwi domu rodzinnego przed trędowatą babcią, zostawiając ją bezdomną i opuszczoną na drodze. A co z jedzeniem? Gdzie śpi w nocy? Nie pytaj o to babci, bo nie ma na to odwiedzi. Nie mogłem oderwać oczu od tej nieumiejącej się żalić staruszki. Od dzisiaj, Babuniu, nie będziesz sama ani głodna. Nasza Kuchnia Miłosierdzia weźmie cię pod swoją opiekę. Takiej i jej podobnych babć mamy 75 w naszej kuchni.

Dalej czytamy:

Tydzień temu prosili mnie moi sąsiedzi hinduiści o wskazanie miejsca dla wykonania studni przy świątyni na małej górze, jakieś 40 km od Puri. Woda jest potrzebna do picia i do rytualnych obrzędów. Nigdy nie odmawiam, gdy chodzi o znalezienie miejsca na studnię. Dyskwalifikacja mojego serca przez lekarzy nie polecała mi tej wyprawy. Jednak poszedłem, bo tam ludzie cierpią bez wody. Przy pomocy dwóch „taterników” odrobiłem jeden kilometr skalistej drogi na szczyt tej małej góry. Stoi tam świątynia Biswanatha, Pana Wszechświata, miejsce pielgrzymek. Zaprosiłem obecnych hinduistów do modlitwy, bo źródło wody to wielki dar Boży. Ufam, że i tym razem Bóg wysłucha modlitwy misjonarza-różdżkarza.

To były piękne lata

Jak cudownie było w tamtych latach być jednym z Was, uczestników Ruchu „Maitri”, z pożytkiem dla naszych bliźnich i dla nas samych. Czuliśmy, że robimy wspólnie coś, czego źródłem było przykazanie miłości. Dawało to satysfakcję tym większą, że z perspektywy czasu widzimy, jak było trudno. Dzisiaj bilet na samolot kosztuje jakby mniej, wiertarek jest do wyboru kilkanaście, ale już zamieszczenie ogłoszenia w Gościu Niedzielnym nie jest takie proste. Trzeba mieć zgodę biskupa. Nie zmieniło się tylko najważniejsze: przykazanie miłości – i Bogu dzięki.

Dziękuję, że mogłem być jednym z Was.

Wiesław Sowiński

NARODZIŁA SIĘ OAZA NA PUSTYNI

O. Ibrahim, proboszcz parafii w Aleppo, opowiada o sobie i o Rouli Mistrih, odpowiedzialnej w parafii za projekty pomocowe i współpracę z nami.

Przybyłem w środku wojny

Przybyłem do Aleppo w 2014 roku w środku wojny jako przedstawiciel katolickiej wspólnoty łacińskiej i jako wikariusz biskupi. Na pierwszy rzut oka, opierając się na wiadomościach i raportach międzynarodowych, może się wydawać, że sytuacja tutaj poprawia się. W rzeczywistości sytuacja jest wciąż bardzo krytyczna. Stopa bezrobocia wynosi ponad 70%, a stopa ubóstwa wynosi ponad 80%. Wiele naszych rodzin nie stać na zakup chleba. Mniejszościom etnicznym i religijnym (w tym chrześcijanom) jest jeszcze trudniej.

Czemu się zgodziłem?

Kiedy mój przełożony spytał, czy jestem gotów służyć w Aleppo, nie byłem w stanie sobie nawet wyobrazić, co mnie tam będzie czekać. Jestem Syryjczykiem urodzonym w Damaszku, ale nic nie wiedziałem o Aleppo aż do roku 2014. Służyłem na Bliskim Wschodzie, ale nigdy w Syrii. Słyszałem jedynie o Aleppo w wiadomościach. Mogłem odmówić tej posługi ze względu na bezpieczeństwo. Nikt nie mógł mnie zmusić, bym tam jechał, ani obwiniać, gdybym odmówił.

Co sprawiło, że zgodziłem się bez wahania? Co powiedział mój przełożony? Aleppo jest w potrzebie. Ludzie są w potrzebie. Pojechałem do Aleppo z wiarą. Byłem pewny, że dzięki łasce Bożej będę wiedział, od czego mam zacząć. Pojechałem do Aleppo ufając Bogu i będąc Mu oddanym. Pojechałem tam pełen miłości do Niego i do Jego ludzi. Chciałem Mu służyć poprzez każdą osobę w potrzebie. Jestem przekonany, że dobroczynność pochodzi z otwartego serca i sprawia, że czynimy rzeczy, o których nigdy byśmy nie pomyśleli.

Cuda w Aleppo

Tak oto wydarzyły się wszystkie cuda, jakich byłem świadkiem przez ostatnie lata. Na przykład w niedzielę w październiku 2015 roku odprawiłem Mszę św., kiedy pocisk ude-

rzył w kopułę naszego kościoła. To mogła być masakra, ale w cudowny sposób nikt nie zginął ani nie został ciężko zraniony. Większy cud zdarzył się tego samego dnia i dnia następnego, kiedy wielu ludzi przyszło sprzątać i naprawiać kościół. Jeszcze większy cud zdarzył się w najbliższą niedzielę, kiedy więcej ludzi niż zwykle przyszło na Mszę, a pocisk został użyty jako wazon do kwiatów, które przyniesiono na Mszę w intencji osoby, która go wystrzeliła.

Inny cud dotyczy Rouli

Prowadzi ona katechezę w naszej parafii i różne projekty humanitarne Kościoła łacińskiego w Aleppo. Studiowała i ukończyła biologię we Francji, następnie w 1995 roku wyszła za mąż za Antoine'a, znanego prawnika w Aleppo. W roku 2001 urodziła im się jedyna córka.

Kiedy w 2012 r. zaczęła się wojna, a Aleppo stało się polem bitwy między armią a rebeliantami, Roula i jej rodzina postanowiła zostać, zamiast wyjechać się do Francji. W roku 2014 wojna stała się jeszcze bardziej brutalna. Kiedy mama i bracia Rouli opuścili Aleppo, ona i Tony znów postanowili zostać. A tu zaczął się głód, pragnienie, zimno i niestabilność. Miejsce, w którym mieszkali, było pod ostrzałem obu stron i często uderzały w nie pociski.

Pod ostrzałem

W roku 2015, kiedy Roula przechodziła przez ulicę, pocisk uderzył w budynek i zniszczył go. Zginęło 11 osób. Zrozumiała, że przeżyła dzięki cudowi i przeprowadziła się ze swoją rodziną do domu jej rodziców w spokojniejszej dzielnicy.

W roku 2016 także ta dzielnica została zbombardowana, a pociski uderzały w budynki znajdujące się bardzo blisko ich domu. Jeden z ich przyjaciół zginął. Po raz drugi przerażona i pełna smutku przeprowadziła się do domu blisko parafii.

10 miesięcy później pocisk uderzył bardzo blisko parafii, dokładnie w czasie, kiedy jej mąż i córka mieli wracać do domu. Przerażona Roula od razu zadzwoniła do córki. Ta z początku nie odbierała, a gdy



w końcu odebrała, było słyhać tylko krzyki. Roula z desperacji pobiegła do domu i zobaczyła, że jest on niemal całkowicie zniszczony. Jej córka tam była. Pełna strachu, ale żywa. To był kolejny cud.

Kiedy dziewczyna otwierała drzwi mieszkania, pocisk uderzył w przeciwną stronę budynku. Drzwi ochroniły ją przed lecącym gruzem.

Nie mieli dokąd iść w mieście, które było już zniszczone, a mimo to znów postanowili zostać. Dzięki Bogu i pomocy parafii jej dom został odbudowany bardzo szybko. Kościół nie może wziąć na siebie krzyża, ale może ulżyć. Roula, Tony i ich córka Edma nadal tam mieszkają. Wszędzie widzą obraz zniszczonego miasta.

Nawet wśród niebezpieczeństw, goryczy i strachu, mając koszmary w nocy, Roula dzięki modlitwie zrozumiała, że została powołana, aby zostać w Aleppo i pomóc rosnącej liczbie bezbronnych i przerażonych dzieci, których rodziny nie mają środków, aby uciec. Coraz więcej rodziców posyła dzieci na katechezę, którą ona prowadzi. Na początku było ich 150, następnie 450, a dzisiaj jest aż 900. Tak narodziła się oaza na pustyni. Oaza powierzona czułości matki, która dobrze zna cierpienie.

Zawsze jak matka

Roula pracuje także w ośrodku parafialnym, otwartym codziennie od rana do północy, gdzie może przyjść każdy, kto jest w potrzebie. Czasami jako pielęgniarka, czasami jako strażak, czasem jako pracownica pomocy społecznej, ale zawsze jak matka. Raz starszy mężczyzna

KUCHNIA DLA UBOGICH – ciąg dalszy ze str. 20

Sytuacja w Aleppo

Wprawdzie w Aleppo nie ma już walk, ale przedmieścia wciąż znajdują się w rękach rebeliantów. Kraj jest objęty embargiem, dlatego miasto nie jest odbudowywane. Jest wiele przedmieść bez infrastruktury, prądu i wody. W pozostałych dzielnicach pracę dostarczany jest przez godzinę dziennie. Występują duże trudności z zakupem butli z gazem czy oleju opałowego (obecnie każdej rodzinie przysługuje tylko 100 l oleju na rok za cenę regulowaną przez państwo; w poprzednich latach przysługiwało 200 l; oczywiście na czarnym rynku można wszystko kupić, ale wielokrotnie drożej). Poza tym nie wiadomo, kiedy będzie dostawa. Może w lecie... Brakuje też benzyny.

Katastrofa humanitarna

Trwa wielki spadek wartości funta syryjskiego. Jest to przyczyną wysokich kosztów utrzymania. Ceny żywności drastycznie wzrosły. Kryzys w Libanie, z którym Syria jest silnie powiązana gospodarczo, a także pandemia Covid-19 pogorszyły i tak już dramatyczną sytuację do tego stopnia, że Syryjczycy doświadczają tych trudnych czasów jako wojny ekonomicznej, gorszej niż walki toczące się w poprzednich latach. Wiele rodzin próbuje wyjechać z Syrii, gdyż nie mogą przetrwać w tak trudnej sytuacji ekonomicznej.

Dziś w Aleppo brakuje wszystkiego. Ludzie bardzo cierpią. Przed piekarniami ustawiają się długie kolejki. Ludzie cierpliwie czekający na swoją kolej, aby kupić ograniczone przydziały dotowanego chleba po cenach ustalanych przez państwo. Czę-

sto jest to jedyna żywność, na jaką mogą sobie pozwolić. Tego nie doświadczali nawet w najcięższych latach wojny. Z powodu wysokich kosztów utrzymania ludzi nie stać na podstawową żywność, a ponieważ brakuje prądu i gazu, nie da się też niczego ugotować.

Z powodu nędzy i rozpaczliwego społeczeństwa jest dużo agresji, grabieży, przestępstw... Rodziny chrześcijańskie, które pozostały w Syrii, czują się bardzo samotne, zagubione i niepewne swojej przyszłości.

Zaczynamy nowy projekt

W tej dramatycznej sytuacji parafia w Aleppo, z którą współpracujemy od kilku już lat, rozpoczęła codzienną dystrybucję gorących posiłków dla najbardziej potrzebujących. Projekt po części odpowiada na głód, który jest jednym z najokrutniejszych przejawów katastrofy humanitarnej w Aleppo.

Projekt będzie realizowany w dzielnicy Sleymaniye-Ram w klasztorze oo. Franciszkanów w biednej części miasta. Dzięki temu potrzebujący będą mieli łatwy dostęp. Zespół z parafii w Aleppo ma duże doświadcze-

nie w zakresie pomocy humanitarnej, a także w przygotowywaniu posiłków zbiorowych podczas obozów letnich czy różnych świąt.

Kto skorzysta?

W tym bardzo trudnym momencie historii, w czasie „eksplozji” głodu, najbardziej narażone są wdowy, sieroty, osoby starsze i niepełnosprawni.

W ramach projektu wsparcie dostaną osoby, których nie stać na jedzenie, które z powodu choroby, niepełnosprawności czy z braku prądu i gazu nie są w stanie przygotować sobie posiłków. Gorące i pożywne posiłki poprawią ich ogólną kondycję i zdrowie. Będzie można je zjeść na miejscu lub zabrać ze sobą do domu. Pośrednio skorzystają też sprzedawcy produktów czy osoby zatrudnione do przygotowywania i wydawania posiłków.

Projekt wystartuje, gdy tylko zostanie zagwarantowana suma, która zapewni jego funkcjonowanie przez choćby kilka miesięcy.

Dziękujemy za wsparcie!

Projekt już ruszył. Prawie 30 osób zadeklarowało regularne wpłaty. Fundusze dotarły do nas też ze wspólnoty „Maitri” w Bytomiu. Wszystkim serdecznie dziękujemy.



OAZA NA PUSTYNI

przyszedł do parafii, zaczął opowiadać Rouli o swoim cierpieniu i zapytał ją: „Kim jesteś? Czuję się, jakbyś była moją matką. To promieniuje z twojej twarzy i twoich słów.”

Na końcu bardzo długiego dnia w parafii Roula jest często wykończona. Wraca do męża i córki. Czasem jest tak zmęczona, że nie może nawet spać, ale jest w swoim sercu

zadowolona, ponieważ służy Panu. Kiedy się ją pyta, dlaczego została, odpowiada, że ma wiele dzieci w tym mieście. „Czuję, że Pan mnie tutaj potrzebuje. Mam tutaj misję w środku zrujnowanego miasta.” Raz ktoś zapytał: „Skąd pochodzi Twoja wdzięczność?” Ona odpowiedziała: „Kiedy ludzie modlą się w rozpacz, ja doświadczam wdzięczności do Boga, który dał mi życie. Nie mogę pomóc, ale oddaję siebie w darze.”

Zacząła jako gospodyni, kobieta ukryta w ścianach swojego domu, doskonała w utrzymywaniu go w czystości i w gotowaniu. Po otwarciu się na potrzeby innych odkryła swoje dary po 45 latach życia.

Zakończę życzeniem: niech Pan Bóg Wam błogosławi. Niech każdy zacznie od kogoś lub czegoś, aby zmieniać nasz świat.

O. Ibrahim Alsabagh OFM
Tłumaczyła Justyna Rolirad

CO DOBRE, SZYBKO SIĘ KOŃCZY...

Dilla, Etiopia, 17.08.2021

Drodzy Darczyńcy

Na początku przesyłam serdeczne pozdrowienia i podziękowania za wszelką pomoc, jaką przekazaliście dla naszej misji i naszych podopiecznych z programu Adopcji Serca. Stokrotne Bóg zapłać.

Pragnę również podzielić się wiadomościami z naszego podwórka. Rok szkolny został przedłużony do połowy sierpnia. Zakończył się jak zwykle egzaminami we wszystkich klasach. Klasy ósme miały egzaminy państwowe, decydujące o dalszej nauce młodzieży. Na uniwersytetach trwa uroczyste zakończenie studiów. W naszym college'u uroczyste zakończenie roku szkolnego będzie 19 sierpnia. Ponad 260 młodych ludzi pójdzie w świat pracy i odpowiedzialności za swoje życie. W tych dniach stawiają pytania: „Już naprawdę stąd odchodzimy?” Świadczy to, że u nas czuli się dobrze i nie chcą nas opuszczać.

W przedszkolu od tygodnia trwają wakacje. Za tydzień dzieci i młodzież zaczyna przychodzić do oratorium. W tym czasie będzie trwała nauka kilku przedmiotów, po której młodzi ludzie będą mogli wziąć udział w zabawach grupowych. Szkoda, że to, co dobre, szybko się kończy. Za trzy tygodnie tutaj będzie Nowy Rok kalendarzowy 2014 i początek roku szkolnego. Rodzice już teraz przychodzą, by zapisać swoje pociechy na następny rok w przedszkolu i opłacić naukę za pierwsze pół roku.

W tym roku mamy siedmioro wolontariuszy do pomocy, troje z Polski i czworo z Chile. Po pierwszym zderzeniu z zimną pogodą w Addis Abebie, Dilla przywitało ich ciepłem i słońcem. Aktualnie wolontariusze malują pokoje oraz uczą angielskiego i matematyki, sami zaś z entuzjazmem próbują języka amharskiego, by lepiej porozumieć się z ludźmi, poznać tutejsze zwyczaje i jakże inną kulturę i jedzenie. Jak do tej pory spisują się bardzo dzielnie. Nawet zakisili kapustę, z której przyrządzili pierogi. Wszystkim smakowało. W planie jest jeszcze bigos z przywieziona z Polski kiełbasą.

W tym roku wakacje będą trwały krócej ze względu na pandemię, której skutki odczuwamy szczególnie w szkolnictwie. Klasy były podzielone na dwie zmiany; połowa uczniów przychodziła rano, a reszta po południu. Z maskami było i jest różnie. Niektórzy nosili i nadal je noszą, ale większość zapomniała już o tym obowiązku. Zresztą w Dilla jak do tej pory zmarło tylko kilka osób. Na pogrzebach nie było żadnych ograniczeń i nie było nowych zakażeń. Trudno powiedzieć, czy przyczyną śmierci był Covid-19. Jeśli ktoś chce, może się zaszczepić. Na temat Covid-19 mało się mówi. Uwaga kieruje się na północ kraju, gdzie sytuacja polityczna nadal jest nierozstrzygnięta. To odbija się na sytuacji ekonomicznej w całym kraju.

Od dawna odczuwamy braki benzyny. Kiedy się pojawi, w długich kolejkach ustawiają się *bajaje* (riksze motorowe) i motory – główne środki transportu publicznego na terenie małych miast, jak Dilla, i na wioskach. Dalsze trasy są obsługiwane przez małe busy i autobusy. Ceny żywności wzrosły dwu-, a nawet trzykrotnie. Obecnie nie ma w sprzedaży zeszytów oraz mydła. Całe szczęście, że zakupiłam wcześniej większą ilość materiałów do Adopcji.

Głód coraz bardziej daje się we znaki. Staramy się przyjść z pomocą. Co sobotę około 100 osób przychodzi do naszej placówki misyjnej, by dostać żywność. Wiele kobiet przychodzi prosić o pracę na kilka dni. Całe szczęście w nieszczęściu, że jest pora deszczowa i trawa rośnie. Możemy zatrudnić 3-4 osoby na tydzień, by ścięły trawę sierpami.

W tym miesiącu mamy spotkanie dzieci i młodzieży z programu Adopcji Serca. Mają przynieść ze sobą świadectwa szkolne, bym mogła wysłać je do Was, drodzy Darczyńcy, jako dowód skuteczności Waszych ofiar i wysiłków na rzecz naszych podopiecznych. Kto przyniesie świadectwo, dostanie wyprawkę na następny rok nauki, pieniądze na opłacenie szkoły oraz żywność i środki czystości. Wiele osób przychodzi z prośbą o pomoc. Jak trudno po-



wiedzieć „nie” w niektórych wypadkach, jednak nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim potrzebującym. Pocięgą dla nas jest to, że Pan Jezus, kiedy żył na ziemi jako człowiek, też nie uzdrowił wszystkich trędowatych i niewidomych, nie zaspokoił głodu na zawsze...

Moje zdrowie podupało. Przyczyną jest astma, Covid, no i wiek – 18 dawno minęło. W tym roku prawdopodobnie zostaną przeniesiona z Dilla. Zgodnie z naszymi konstytucjami kończy się mój mandat, ale sił też jest dużo mniej. Nie daję rady wypełnić moich obowiązków, dlatego zakończę Adopcję na koniec roku kalendarzowego. Dziękuję Wam wszystkim za dotychczasową pomoc dla naszych dzieci i młodzieży z college'u.

Drodzy Darczyńcy, jeszcze raz z serca dziękuję Wam za Wasze modlitwy, ofiary, wyrzeczenia, które ponosicie, by wspomóc tych najbiedniejszych, by uchronić ich niejednokrotnie od śmierci głodowej, by pomóc im wyjść z nędzy i osiągnąć bardziej godne życie.

Niech Bóg Wam stokrotnie wynagrodzi i obsypie swymi łaskami i błogosławieństwem. Bóg zapłać!

Z wdzięcznością, podziękowaniem i modlitwą.

S. Helena Kamińska

ZAKOŃCZENIE ADOPCJI SERCA W ETIOPII

W związku z końcem posługi s. Heleny opłacimy naszym podopiecznym w Etiopii cały rok szkolny oraz wypłacimy im większą zapomogę w grudniu. Dlatego prosimy kontynuować wpłaty dla nich do czerwca 2022. Później można będzie podjąć pomoc dla innych dzieci.

SKĄD PRZYSZŁA TRWOGA

Ekspansję Europejczyków na kontynent afrykański zapoczątkowali w połowie XV w. Portugalczycy w epoce wielkich odkryć geograficznych. Czy kierowała nimi tylko ciekawość świata i pragnienie wzbogacenia wiedzy?

Termin „wielkie odkrycie geograficzne” skrywa jedną z największych zbrodni nowożytnych. Portugalczycy, a potem ich naśladowcy z innych krajów Europy, przybywali wszędzie z bronią w ręku, a na trasach ich odkryć pozostawały zwłoki i zgłiszcza. Sławieni w Europie odkrywcy i żeglarze to w oczach „odkrywanych” ludów zbrodniarze, którzy prowadzili rabunek, podbój, handel niewolnikami, wyzysk i eksterminację.

Przyczyny ekspansji

W późnym średniowieczu handel ze Wschodem (z krajami arabskimi, Indiami, Chinami) dostarczał Europie towary luksusowe, jak przyprawy, pachnidła, tkaniny jedwabne czy kamienie szlachetne. Płacono za nie złotem. Jednak wyczerpanie się złóż kruszców w Europie oraz ich odpływ na Wschód wpływał ujemnie na system monetarny i przyczyniał się do kryzysu ekonomicznego, który przez ponad 100 lat, aż do połowy XV w., trapił Europę. Prowadził on m.in. do zubożenia szlachty i arystokracji. W Hiszpanii i Portugalii zakończenie rekonkwisty i wyzwolenie ziem zajętych przez Arabów spowodowało, że rycerstwo, które dotąd żyło z wojen, straciło źródło utrzymania.

Z kolei upadek Bizancjum w roku 1453 sprawił, że szlaki handlowe do Indii i Chin przez Bliski Wschód, na których już wcześniej dominowali kupcy arabscy, znalazły się pod kontrolą Imperium Osmańskiego, co spowodowało wzrost cen towarów, tak bardzo pożądaných na dworach królów i magnatów.

Te czynniki, a także wysoki przyrost naturalny i brak możliwości rozwoju przyniosły zainteresowanie ekspansją terytorialną, poszukiwaniem złóż złota oraz nowej drogi do Indii, by prowadzić intratny handel bez pośrednictwa kupców arabskich.

Wspólnym mianownikiem tych dążeń była chęć wzbogacenia się. Sto-

sunkowo uboga i przeludniona wówczas Europa łakomym okiem spoglądała na bogactwa Wschodu, znacznie przewyższającego Europę ekonomicznie, kulturalnie i cywilizacyjnie.

Początek wypraw

22 sierpnia 1415 pod wodzą portugalskiego księcia Henryka Żeglarza zostało zdobyte miasto Ceuta na wybrzeżu marokańskim, naprzeciw Gibraltaru. Jego ojciec, król Jan I, chciał przywrócić tam chrześcijaństwo oraz zdobyć dostęp do saharyjskiego złota, kości słoniowej i niewolników. Był to pierwszy krok do przejścia handlu morskiego z Maghrebem i dalszej ekspansji wzdłuż wybrzeży Afryki. Stopniowe opanowanie głównych portów zachodniego Maghrebu znakomicie ułatwiało Portugalczykom handel z Czarną Afryką oraz umożliwiło przechwytywanie złota i niewolników dostarczanych z Sudanu do Maroka. Wkrótce nastąpiło odkrycie i kolonizacja bezludnych wysp Madery (1418) i Azorów (1432). Do pracy na plantacjach trzciny cukrowej sprowadzano tam czarnych niewolników z Afryki.

Tak Portugalia stała się pierwszym państwem na świecie prowadzącym politykę kolonialną. Wielką rolę odegrał w niej Henryk Żeglarz, uważany za twórcę portugalskiego imperium kolonialnego. Po zdobyciu Ceuty doszedł do wniosku, że ekspansja w Afryce przyniesie Portugalii ogromne zyski. W swojej siedzibie na przylądku Sangres gromadził dane geograficzne i nawigacyjne, stworzył pierwszą na świecie akademię morską, pracował też nad konstrukcją żaglowców. Przy jego wsparciu kolejne wprawy odkrywcze wzdłuż zachodnich wybrzeży Afryki ruszały, by przywozić złoto, kość słoniową i niewolników.

Pierwszą z nich w roku 1433 dowodził Eannes Gil. Księżę Henryk powierzył mu statek i załogę z poleceniem opłynięcia Przylądka Bojador (Ras Budżdur; dziś na terenie Sahary Zachodniej). Przy ówczesnym poziomie wiedzy i techniki wydawało się to nieosiągalne.



Henryk Żeglarz (?), Nuno Gonçalves, ok. 1470

W europejskim średniowieczu Przylądek Bojador był uważany za kres żeglownych obszarów morskich, gdyż żegluga blisko wybrzeża jest tam praktycznie niemożliwa. Wiele europejskich statków, które przed Eannesem Gilem próbowały opłynąć Przylądek, przepadło.

Eannes Gil płynął wzdłuż zachodniego wybrzeża Afryki. W końcu z powodu lęku przed nieznanym popłynął na zachód w kierunku Wysp Kanaryjskich. Tam porwał kilku tubylców i wrócił z nimi, usprawiedliwiając porażkę niebezpieczeństwami.

W roku 1434 Eannes Gil na polecenie księcia Henryka wyruszył na kolejną wyprawę. Teraz cel osiągnął – opłynął Przylądek i dotarł około 50 mil dalej na południe. Odkrył, że można tego dokonać płynąc daleko w morze i tracąc ląd z oczu.

To odkrycie zapoczątkowało portugalską eksplorację Afryki i umożliwiło związany z nią handel niewolnikami. Uważane jest za symboliczny początek wielkich odkryć geograficznych i pierwszy krok do wytyczenia drogi morskiej do Indii.

C.d.n.

Wojciech Zięba

Karawele na pełnym morzu
Rafael Monleón y Torres (1843–1900), akwarela



UMIŁOWANA AMAZONIA

Papież Franciszek w adhortacji Querida Amazonia (Umiłowana Amazonia) pisze o dramatach, jakie się tam dziś rozgrywają: niszczenie na olbrzymią skalę środowiska oraz brutalna presja na ludy tubylcze, które dla wielkich korporacji są tylko „przeszkodą” w bogaceniu się poprzez rabunkową eksploatację ich ziem. Adhortacja Papieża jest podsumowaniem Synodu dla Amazonii (6-27.10.2019). Zapoznajmy się z jej fragmentami.

„Marzę o Amazonii...”

We wstępie Papież pisze:

„Marzę o Amazonii walczącej o prawa najuboższych, rdzennych ludów, ostatnich, gdzie ich głos byłby wysłuchany, a ich godność była promowana.

Marzę o Amazonii, która zachowałaby to bogactwo kulturowe, które ją wyróżnia, gdzie jaśniej w bardzo różnorodny sposób człowiecze piękno.

Marzę o Amazonii, która zazdrośnie strzegłaby zdołającego ją przemożnego piękna przyrody, obfitującego życia, napełniającego jej rzeki i puszcze” (QA 7).

W dalszej części dokumentu Papież rozwija te marzenia, ale też ukazuje przeszkody w ich urzeczywistnieniu. Poznajmy niektóre z nich.

Problemy Amazonii

Papież wskazuje liczne problemy, które dotyczą Amazonię. Grozi jej katastrofa ekologiczna (QA 8), gdyż w interesie kolonizatorów (oligarchów i wielkich korporacji) leży pozyskiwanie – też nielegalne – egzotycznego drewna i surowców naturalnych (9) oraz karczowanie i wypalanie lasów pod nowe tereny rolne i hodowlane, co powoduje „narastające pustynnienie” (30). Środowisku zagraża też budowa dróg i linii kolejowych przecinających lasy oraz zapór i dróg wodnych na rzekach (11).

Także dokument końcowy Synodu dla Amazonii wskazuje na liczne zagrożenia dla środowiska naturalnego i tożsamości, a nawet życia ludności tubylczej: „przywłaszczenie i prywatyzację zasobów naturalnych, w tym wody; legalne koncesje na wyrąb la-

sów oraz wejście na teren nielegalnych firm zajmujących się pozyskiwaniem drewna; rabunkowe polowania na zwierzynę i połów ryb; niezrównoważone megaprojekty (hydroelektrownie, koncesje leśne, masowe pozyskiwanie drewna, monokultury, drogi bite, drogi wodne, linie kolejowe oraz projekty wydobywcze i naftowe); zanieczyszczenia spowodowane przez przemysł wydobywczy i wysypiska w miastach, a przede wszystkim zmiany klimatyczne” (10).

„W obecnych warunkach, przy takim sposobie traktowania Amazonii, tak wielkie bogactwo życia i tak wspaniałe piękno «zacierają ku końcowi»” (QA 47).

Dramat ludności tubylczej

Działaniom tym towarzyszy łamanie na ogromną skalę praw człowieka. Papież i Synod wskazują wypieranie ludów tubylczych z ich ziem (QA 9) oraz przymusowe wysiedlenie „ludności tubylczej, chłopskiej i rzecznej z ich odwiecznych terytoriów” (Synod 12).

Sprzyja to „migracji rdzennej ludności ku obrzeżom miast. Nie znajduje tam ona prawdziwego wyzwolenia od swoich dramatów, ale najgorsze formy niewolnictwa, podporządkowania i nędzy. W miastach tych, cechujących się wielką nierównością, gdzie obecnie mieszka większość ludności Amazonii, rośnie także ksenofobia, wykorzystywanie seksualne i handel ludźmi. Dlatego krzyk Amazonii wznosi się nie tylko z samego serca puszczy, ale również z jej miast” (QA 10).

„Zanim nastąpiła kolonizacja, ludność koncentrowała się na brzegach rzek i jezior, ale postęp kolonizacji wypędził dawnych mieszkańców w głąb puszczy. Dziś narastające pustynnienie zmusza do nowych przemieszczeń wielu, którzy kończą ostatecznie na peryferiach lub chodnikach miast, czasami w sytuacji skrajnej nędzy, ale również wewnętrznego rozbicia z powodu utraty wartości, które ich wspierały. W takim kontekście zazwyczaj tracą punkty odniesienia i korzenie kulturowe, które nadawały im tożsamość i po-

czucie godności. Powiększając zatem szereg ludzi odrzuconych” (QA 30).

Rabunkowa działalność korporacji w Amazonii stanowi „realne zagrożenie, które wiąże się z poważnymi konsekwencjami społecznymi: z chorobami wynikającymi z zanieczyszczenia środowiska, przemysł i handel narkotykami, powstawanie nielegalnych grup zbrojnych, alkoholizm, przemoc wobec kobiet, wykorzystywanie seksualne, handel ludźmi, sprzedaż narządów, turystyka seksualna, utrata pierwotnej kultury i tożsamości [...], kryminalizacja, morderstwa przywódców i obrońców terytorium. Za tym wszystkim stoją interesy gospodarcze i polityczne dominujących sektorów, przy współdziałaniu niektórych rządów i niektórych autorytetów autochtonicznych. Ofiarami są osoby z grup największego ryzyka, czyli dzieci, młodzież, kobiety i siostra-matka Ziemia” (Synod, 10).

Papież Franciszek, zamiast przytaczać szczegółowe analizy, jakich dokonał Synod, cytuje „jeden z usłyszanych głosów”, jaki wybrzmiał na Synodzie: „Dostało się nam od handlarzy drewnem, hodowców i innych osób trzecich. Jesteśmy zagrożeni przez podmioty gospodarcze wdrażające model obcy naszym terytoriom. Firmy zajmujące się pozyskiwaniem drewna wkraczają na nasz teren, by żerować na puszczy. My troszczymy się o puszcę dla naszych dzieci, mamy mięso, ryby, leki roślinne, drzewa owocowe [...]. Budowa elektrowni wodnych i projekt dróg wodnych oddziałuje na rzekę i jej terytoria [...]. Jesteśmy regionem terenów wykradanych” (QA 11).

Papież wskazuje też na odpowiedzialność władz, które „pod pretekstem rozwoju uczestniczyły w sojuszach na rzecz dewastacji puszczy [...] w sposób bezkarny i bezwzględny. Ludy tubylcze często były bezradnymi świadkami niszczenia tego otoczenia naturalnego, które pozwalało im się wyżywić, leczyć, przetrwać i zachować styl życia i kulturę, i które dawały im tożsamość i znaczenie. Dysproporcje sił są ogromne, słabi nie mają środków na obronę, a zwycięzca nadal bierze wszystko. «Ludy dotknięte nędzą cierpią

jeszcze większą biedę, ci natomiast, którzy mają wszystko, wzrastają w nowe bogactwa»¹) (QA 13).

„W odniesieniu do haniebnej przeszłości przytoczmy opowieść o cierpieniach rdzennych mieszkańców w epoce kauczuku w wenezuelskiej Amazonii: „Tubylcom nie dawano pieniędzy, tylko towary, i to po wysokiej cenie [...], i mówili tubylcowi: «Masz wielki dług» i musiał wracać do pracy [...]. Ponad dwadzieścia wiossek Ye'kuana zostało całkowicie zniszczonych. Kobiety Ye'kuana zostały zgwałcone, obcięto im piersi, ciężarnym przecinano brzuchy. Mężczyznom obcinano palce lub nadgarstki, aby nie mogli uciec łodzią, [...] łącznie z innymi scenami najbardziej absurdalnego sadyzmu” (QA 15).

„Niełatwo uleczyć te dzieje cierpienia i pogardy. A kolonizacja nie ustaje, ale w wielu miejscach przekształca się, zmienia swe szaty i skrywa się, ale nie traci arogancji wobec życia ubogich i kruchości środowiska. Biskupi brazylijskiej Amazonii przypomnieli, że „historia Amazonii ujawnia, iż zawsze mniejszość czerpała zyski kosztem ubóstwa większości i nieuczciwej grabieży naturalnego bogactwa regionu, będącego Bożym darem dla ludzi, którzy żyją tutaj od tysiącleci, i dla imigrantów, którzy przybyli w ciągu minionych wieków” (QA 16).

Niesprawiedliwość i przestępstwo

Pisze Papież: „Krajowym lub międzynarodowym działaniom ekonomicznym, które niszczą Amazonię i nie szanują prawa ludów pierwotnych [...], trzeba nadać odpowiadające im imię: niesprawiedliwość i przestępstwo. Gdy niektóre firmy spragnione łatwych zysków przywłaszczają sobie terytoria i posuwają się do sprywatyzowania nawet wody pitnej, lub gdy władze dają pozwolenie przemysłowi drzewnemu, projektom górniczym lub naftowym i innym przedsięwzięciom niszczącym lasy i zanieczyszczającym środowisko, zmieniają się krzywdząco relacje gospodarcze i stają się narzędziem, które zabija. Zwyczajem jest uciekanie się do środ-

ków dalekich od wszelkiej etyki, takich jak nakładanie kar za protesty, a nawet odbieranie życia ludności tubylczej, która sprzeciwia się projektom, celowe wzniesienie pożarów lasów lub korumpowanie polityków i samej rdzennej ludności. Towarzyszą temu poważne pogwałcenia praw człowieka i nowe zniewolenia, uderzające szczególnie w kobiety, plaga handlu narkotykami, dążąca do ujarznienia rdzennych mieszkańców, lub handlu ludźmi, który wykorzystuje osoby wypędzone z ich kontekstu kulturowego” (QA 14).

Cytując Jana Pawła II, Franciszek podsumowuje: „Niemożemy pozwolić, aby globalizacja stała się «nową postacią kolonializmu»” (QA 14).

Mamy w tym swój udział

My też uczestniczymy w dramacie Amazonii. Choć na pozór odległy, przynosi korzyści także i nam, a nasza konsumpcja przyczynia się do niszczenia środowiska oraz tragedii ludności Amazonii.

Nasze bydło, drób i trzoda chlewna karmione są paszami z soi, uprawianej na terenach wydartych puszczy. Można u nas kupić drewno z Amazonii, sok pomarańczowy, banany, tytoń czy kawę z tamtejszych plantacji, na których pracują wyzyskiwani robotnicy rolni, dzieci i niewolnicy. W naszych słodyczach, chipsach czy kosmetykach jest olej z palm rosnących na wylesionych terenach. Stamtąd importujemy mięso, żelazo i stal, których produkcja przyczynia się do niszczenia puszczy na wielką skalę...

Ale „wielu chce nadal wierzyć, że wszystko jest w porządku, jakby nic się nie stało” (QA 47). „Wiele razy pozwalamy, by sumienie stawało się nieczułe [...]. Jeśli spojrzymy powierzchownie, może się wydawać, że sytuacja nie jest tak poważna i że planeta mogłaby przez długi czas trwać w aktualnych warunkach. Takie pokrętne zachowanie pomaga nam kontynuować nasz styl życia, produkcji i konsumpcji. Jest to sposób, w jaki człowiek radzi sobie, aby móc pielęgnować wszystkie wady autodestrukcyjne: usiłując ich nie widzieć, walcząc, by ich nie uznać, odkładając ważne decyzje, udając, że nic się nie stało” (QA 53).

Słuchać krzyku ubogich

Tymczasem – jak pisze Papież – „trzeba się oburzyć, tak jak oburzał się Mojżesz (por. Wj 11,8), jak oburzał się Jezus (por. Mk 3,5), jak Bóg oburzał się w obliczu niesprawiedliwości (por. Am 2,4-8; 5,7-12; Ps 106, 40). To niezdrowe, gdy przyzwyczajamy się do zła, niedobrze, gdy dopuszczamy do znieczulenia sumienia społecznego” (QA 15). Papież cytuje *Dokument z Aparecidy*: „Dziś naturalne bogactwo Ameryki Łacińskiej i Karaibów poddawane jest irracjonalnej eksploatacji, która pozostawia za sobą zniszczenie, a nawet śmierć [...]. Ogromną odpowiedzialność za ten proces ponosi współczesny model gospodarczy, który nieskrępowaną pogoń za bogactwem ceni wyżej niż życie pojedynczych osób i narodów oraz racjonalny szacunek dla przyrody.” Zagraża to „życiu milionów ludzi, zwłaszcza siedliskom rolników i tubylców, wyrzucanych na ziemię jałowe i do wielkich miast, gdzie żyją stłoczeni na peryferiach biedy” (473).

Według Papieża „niesprawiedliwości i okrucieństwa, które miały miejsce w Amazonii już w minionym wieku, powinny wywołać głęboki sprzeciw, ale też powinny uczynić nas bardziej wrażliwymi, by rozpoznać też obecne formy wyzysku człowieka, wiarołomstwa i śmierci” (QA 15). „Jeśli Boże wezwanie wymaga uważnego słuchania krzyku ubogich, a jednocześnie krzyku ziemi, to dla nas wołanie, jakie Amazonia wznosi do Stwórcy, jest podobne do wołania Ludu Bożego w Egipcie (por. Wj 3,7). Jest to krzyk zniewolenia i opuszczenia, przyzywający wolności” (QA 52). Ale Bóg „rozbija mocarzy [...]. Z ich winy doszedł Go krzyk biednych, a On słucha wołania ubogich” (Hi 34,24.28)

Oby ten krzyk dotarł też do naszych uszu, poruszył nasze sumienia i zachęcił do zmiany stylu życia i konsumpcji, bo „Kto uszy zatyka na krzyk ubogiego, sam będzie wołał bez skutku” (Prz 21,13). Trzeba na niego odpowiadać „nie po to, by przywrócić umarłych do życia, którego im odmówiono, ani też by wynagrodzić szkody ocalałym z tych masakr, ale przynajmniej byśmy byli dzisiaj bardziej ludzcy” (QA 17).

Opracował Wojciech Zięba

KUCHNIA DLA UBOGICH W ALEPPO

Od roku docierają do nas z Aleppo coraz gorsze wiadomości o narastających brakach żywności w mieście. Dziś 90% mieszkańców Aleppo cierpi niedożywienie i głód. Włączamy się do finansowania kuchni, przygotowującej posiłki dla potrzebujących.

Napisał o. Ibrahim: „Obecnie sytuacja w Aleppo jest gorsza niż kiedykolwiek. Ceny żywności dramatycznie wzrosły. Coraz więcej ludzi pogrąża się w biedzie i cierpi głód,



Podstawowy posiłek jest poza zasięgiem większości rodzin. Nie mają nawet dość chleba, nie mówiąc już o innych produktach. Rodzice rezygnują z jedzenia, by dać je dzieciom.

Widzimy pilną konieczność uruchomienia kuchni zbiorowej, która przygotowywałaby gorące posiłki dla wszystkich potrzebujących. Koszt jednego posiłku to 2 euro (ok. 10 zł).

Zapraszamy Was, byście zostali naszymi partnerami w tym dziele ukazującym czułość i miłosierdzie Zmartwychwstałego.”

Możesz wesprzeć ten projekt, wpłacając ofiary z tytułem „Aleppo” na konto wskazane w stopce.

Najcenniejsze są wpłaty regularne, choćby niewielkie, gdyż umożliwiają planowanie pomocy.

Napisz do nas, ile posiłków miesięcznie możesz sfinansować.

Czytaj więcej na str. 15



ZRÓBMY RAZEM COŚ PIĘKNEGO DLA BOGA

Wspólnie możemy nieść pomoc, a nawet ratować dziecięce życie poprzez:

- **Adopcję Serca** – indywidualny lub zbiorowy patronat nad konkretnym, znanym z imienia i nazwiska ubogim dzieckiem w Afryce lub Aleppo w Syrii.

Składka miesięczna:

- 65 zł – dla dziecka w przedszkolu i szkole podstawowej,
- 80 zł – w szkole średniej i wyższej.

Pobierz deklarację z naszej strony, wypełnij ją i wyślij skan lub zdjęcie mailem lub zadzwoń do nas (dane kontaktowe są w stopce);

- **opłacenie nauki** dla anonimowego dziecka (390 zł/semestr lub 6 x 65 zł/mies.); tytuł wpłaty: „Nauka”;

- **dożywianie** i leczenie chorób głodowych u dzieci w Afryce (Rwanda, Etiopia); **tytuł wpłaty:** „Dożywianie”;

- **pomoc dla głodujących dzieci i dorosłych w Aleppo**; **tytuł wpłaty:** „Aleppo”;

- **wsparcie regularne** naszych projektów pomocowych – wpłaty nawet niewielkie, ale regularne, są szczególnie cenne; **tytuł wpłaty:** „Pomoc regularna” + konkretny cel;

- **ofiarowanie modlitwy**, przeciwności życiowych i cierpień w intencji najbiedniejszych i Ruchu „Maitri”;

- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy we wspólnocie Ruchu;

- **zachęcanie** do współudziału innych;

- **rozprowadzanie** naszej gazetki, ulotek i rozpowszechnianie informacji w mediach społecznościowych.

Najwyżej 3% pozyskanych środków wydajemy na koszty organizacyjne.

DOŻYWIANIE DZIECI W RWANDZIE

W Rwandzie – podobnie jak w wielu innych krajach Afryki – stale dużym problemem jest niedożywienie i głód. Problem ten pogłębia pandemia. Szczególnie cierpią dzieci. Opóźniony rozwój, mniejsza odporność na choroby zakaźne, uszkodzenia narządów wewnętrznych czy mózgu – to tylko niektóre ze skutków. Najpoważniejszym jest jednak śmierć wielu dzieci przed osiągnięciem piątego roku życia.

We współpracy z Siostrami od Aniołów, które pracują w Nyakinema w Rwandzie, finansujemy dożywianie dzieci i leczenie chorób spowodowanych przez głód.

Pisze s. Halina: „Do ośrodka dożywiania trafiają głównie dzieci (ale zdarzają się też dorośli) z objawami chorób głodowych (kwasiorkor, marazm) oraz z innymi uszkodzeniami: mózgu, trzustki (co jest przyczyną cukrzycy już u małych dzieci), nerek czy serca. Matki z dziećmi zgłaszają się do nas same albo są kierowane przez animatorów zdrowia po konsultacjach ambulatoryj-

nych czy ważeniu dzieci w wioskach. Każda osoba na początku leczenia ma wykonywany bilans (waga, wzrost, obrzęki głodowe itp.). Przeprowadzony jest też dokładny wywiad. Często konieczne jest odwołanie rodziny, by przekonać się, jakie są faktyczne przyczyny niedożywienia. W zależności od stanu chorego trafia na hospitalizację lub do leczenia ambulatoryjnego.

W leczeniu stacjonarnym chorzy dostają odpowiednią dietę, a waga jest kontrolowana codziennie. Leczenie trwa 1-2 tygodnie. Gdy stan chorego pozwala, jest kierowany do leczenia ambulatoryjnego. Ten okres trwa średnio 3 miesiące. Chorzy przychodzą do ośrodka raz w tygodniu. Robimy bilans, wydajemy dwa gorące posiłki oraz 2,5 kg mąki na cały tydzień. Uczymy też, jak zrobić pełnowartościowy posiłek z produktów dostępnych lokalnie.”

Można wesprzeć ten projekt, wpłacając ofiary z tytułem „Dożywianie” na konto wskazane w stopce. **Najcenniejsze są wpłaty regularne.**



Redaguje Wojciech Zięba, poznańska wspólnota Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” i Fundacja Adopcji Serca, tel. 508-376-866, biuro@adopcjaserca.eu, www.adopcjaserca.eu, facebook.com/Maitri.Poznan.

Konta: Fundacja Adopcji Serca, PeKaO SA, złotowe: 08 1240 1747 1111 0010 9045 8067, do wpłat z zagranicy w euro: PL35 1240 1747 1978 0010 9045 8269; w USD: PL48 1240 1747 1787 0011 0089 3242; Swift: PKOPPLPW.